CZYTELNIA

☛ Cmentarz Łyczakowski
☛ Po pielgrzymce ☛ Ziołolecznictwo

GŁOS SĄDECKI

nr 18 (41)

23 czerwca 1991 r.
cena 1500 zł

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● W sądeckim Muzeum Okręgowym wystawa filatelistyczna pt. „Podróże Jana Pawła II" ● Orkiestra reprezentacyjna Straży Granicznej stacjonująca w Nowym Sączu przygrywała — pod batutą st. chorążego **Włodzimierza Mrozowskiego** — podczas mszy odprawionej przez Papieża w Rzeszowie ● Prezydent Lech Wałęsa zgodził się objąć honorowy patronat nad Uniwersjadą Zimową, która odbędzie się za dwa lata w Zakopanem ● W Krynicy kryzys — burmistrz, jego zastępcy, główna księgowa złożyli rezygnację. Zawiesił swoje obowiązki także przewodniczący rady gminy uzdrowiskowej. Radni rezygnacji nie przyjęli ● Przed sądeckim Ratuszem prze dwa dni koncertowały orkiestry dęte z całego województwa ● Prawdopodobnie już wkrótce nocne linie autobusowe będą obsługiwać mikrobusy „mercedesy". W sprawie ich zakupu trwają pertraktacje między władzami: Nowego Sącza a Schwerte ● W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu wystawa prac **Tadeusza Ciemierkiewicza** — nauczyciela z Łabowej. Młody twórca ma już na swoim koncie wiele ekspozycji, w tym dwie zagraniczne ● Tylko w jedną z czerwcowych środ zdarzyło się aż 6 włamań. Łupem złodziei obok pieniędzy, sprzętu radiowo-telewizyjnego padły także butelki z resztkami wódki i kiełbasa. ● W Tylmanowej, Ochotnicy, Kamienicy, Krośnicy od dłuższego czasu nieczynne są kioski „Ruchu". Zagorzali czytelnicy muszą jeździć po gazety nawet i po kilkanaście kilometrów ● Najsłynniejszy i najstarszy polski narciarz — **Stanisław Marusarz** przeszedł rozległy zawał serca. Obecnie — jako rekonwalescent — przebywa na odziale kardiologicznym zakopiańskiego szpitala ● W podziemiach Ratusza uruchomiono restaurację. Pomieszczenie wydzierżawili od Urzędu Miejskiego Jugosłowianie ● Na zaproszenie Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej pod koniec czerwca przebywać będą w Nowosądeckiem francuscy producenci artykułów mleczarskich. ●

tydzień

Nadzieja dla bezdomnych

Pośród interesantów odwiedzających Ratusz zdecydowaną większość stanowią oczekujący na mieszkanie komunalne. Tak jest od lat. Przesadą byłoby powiedzieć, że poniedziałkowe godziny przyjmowania interesantów przez członków zarządu miasta przypominają dantejskie sceny, ale określenie „ściana płaczu" jest chyba najcelniejsze.

W Nowym Sączu na mieszkanie komunalne oczekuje obecnie około ośmiuset rodzin. Z reguły są to rodziny o najniższych dochodach, wielodzietne. Dla nich to zaświtała nadzieja.

Po sprzedaży bankowi przemysłowo-handlowemu budynku po byłym komitecie partii do kasy miasta wpłynęło 5 miliardów złotych, z czego gros przeznaczonych zostanie na budownictwo komunalne. Docelowo wybudowanych zostanie w pierwszym etapie 200 mieszkań.

Jak nas poinformował prezydent **Jerzy Gwiżdż** jeszcze w tym roku ruszy budowa 50 mieszkań. Pod ich budowę przeznaczono tereny w dzielnicy Kaduk i Tłoki.

Zgodnie z umową zawartą w ubiegłym roku pomiędzy bezdomnymi a władzami miasta na spotkaniu w kinie „Podhale" przyszli użytkownicy również sami będą uczestniczyć w pracach budowlanych przy robotach ziemnych i konstrukcyjnych. Poza nimi wykonawcami będą na zasadzie robót publicznych bezrobotni skierowani z biura pracy, uczniowie zespołów szkół elektrycznych i budowlanych.

Zawarto również porozumienie pomiędzy Urzędem miasta a spółdzielniami mieszkaniowymi „Siła" i „Semafor" dotyczące przyjmowania oczekujących z listy komunalnej w poczet członków tychże spółdzielni. Mieszkania dla nich są w zamian za przekazanie spółdzielniom terenów miejskich już uzbrojonych.

Skoro jest mowa o budownictwie mieszkaniowym to warto dodać, że kosztem 6 miliardów złotych rozbudowana zostanie kotłownia na Millenium, a nowe filtry umożliwią zmniejszenie strefy ochronnej, tym samym uzyskanie dodatkowych terenów budowlanych. Ze środków RPWiK wybudowane zostanie ujęcie wody i wodociąg z Biegonic do ulicy Asnyka. Koszt budowy wodociągu wynosi około 8 miliardów złotych.

Dalej nieznane są przyszłe losy byłego zakładu napraw samochodów, którego kotłownie zamierzano rozbudować dla potrzeb miasta. Urząd chce przejąć zakład dla przedsiębiorstw komunalnych, niestety majątek należy do ministerstwa komunikacji, które stawia wygórowane warunki finansowe. Ostatnia oferta płynąca z Warszawy opiewa na kwotę 31 miliardów. Będący w stanie upadłości zakład jest już w stanie ruiny. Nadal jednak działa zasada psa ogrodnika. **(A)**

„GŁOS" funduje nagrody

700.001!

9 czerwca liczba mieszkańców województwa nowosądeckiego przekroczyła 700.000.

Z „numerem" 700.001 urodził się w Gorlicach **Gabriel Górski,** zam. w Szymbarku. Gabriel jest drugim dzieckiem **Bogumiły** (26 l.) i **Henryka** (27 l.); ma starszego o 2,5 roku brata — **Przemka.** Ojciec pracuje jako spawacz w FMWiG „Glinik" w Gorlicach.

700.002 mieszkańcem regionu jest **Tomasz Długosz,** ur. w Zakopanem, syn **Marii** (35 l.) i **Jana** (38 l.), zam. w Cichem. Tomek jest czwartą latoroślą państwa Długoszów.

Jako *siedemset-tysięczny-trzeci* przyszedł na świat **Łukasz Wcisło,** syn **Zofii i Władysława** z Łostówki (gm. Mszana Dolna).

Redakcja „GS" przyłączając się do najlepszych życzeń ufundowała i przesyła *700-tysięcznikom* zestaw dziecięcych kosmetyków firmy Johnson and Johnson. **(as)**

Nowy kościół w Zabrzeży

Oj, nielekka kadencja, nielekka
Fot. Stanisław ŚMIERCIAK

Po roku

Rozmowa z przewodniczącym Rady Miejskiej Królewskiego miasta Nowego Sącza **Ludomirem Krawińskim.**

— Panie przewodniczący, minął rok od pierwszych w nowym ustroju wyborów samorządowych. Jubileusz obchodzono bez fanfar, cicho i spokojnie. Czyżby nie było się z czego cieszyć?

Ludomir Krawiński — Myślę, że fanfary możemy sobie darować. Jesteśmy powołani po to, by pracować dla mieszkańców miasta a nagrodą jest uznanie obywateli za to, co zrobiliśmy, bądź wyrażenie dezaprobaty za to czego nie zrobiliśmy.

— Która z decyzji podjętych przez Radę Miejską jest najważniejsza, pańskim zdaniem...

— **Niewątpliwie jest to sprawa budowy oczyszczalni ścieków. Sprawa najbardziej ważka podjęta przez Radę i Zarząd Miasta. Budowa oczyszczalni pociąga za sobą poważne obciążenie budżetu miasta. Niemniej jest to konieczność. Gdybyśmy jej nie zbudowali w przyszłości płacilibyśmy kary w wysokościach porównywalnych do kosztów budowy samej oczyszczalni. Inną, niemniej ważną decyzją Rady jest powołanie do życia Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego.**

— Czy generalnie rzecz biorąc jest Pan zadowolony z rocznych dokonań Rady?

— **Zależy co przez to mamy rozumieć. Z jednej strony można być zawsze niezadowolonym z tego, co się robi, ponieważ nie jest to wszystko czego oczekują mieszkańcy. Z drugiej zaś skromne środki budżetowe jakimi dysponuje miasto i tak pozwoliły zrealizować wiele zadań, z których należy być obiektywnie zadowolonym. Z pewnością nie jesteśmy zadowoleni z braku rozwiązania problemu nowego wysypiska śmieci. Myślę, że rozwiązaliśmy sprawę prywatyzacji handlu dokonując przydziału lokali użytkowych. Był to ogrom pracy wykonanej przez komisję handlu i usług Rady Miejskiej.**

— Gdyby można było pokusić się o wystawienie cenzur, to które pańskim zdaniem komisje pracują najlepiej, a które najgorzej?...

— **Trudno odpowiedzieć na to pytanie ponieważ nie jestem uprawniony do wystawiania ocen. Myślę, że jedynie uprawniona do wystawiania ocen poszczególnym radnym, komisjom, czy też całej Radzie jest społeczność miasta. W tym miejscu pragnę zachęcić mieszkańców, by przychodzili na seje Rady, aby ocena wystawiona przez nich była rzetelna.**

— Jaka gatunkowo najważniejsza decyzja stoi w tym roku przed Radą?

— **Jak mówiłem większość w Radzie stanowiła jednorodna „solidarnościowa" grupa. Przez ten miniony czas powstało kilkanaście nowych partii. Czy odczuwalne są wśród radnych różne opcje polityczne?**

— **Jeśli poruszamy na zebraniach Rady tematy stricte polityczne to owszem. Chociaż nie jest to zbyt częste.**

— Czy może Pan z pełnym przekonaniem powiedzieć, że Rada czuje się gospodarzem gminy?

— **Na pewno czujemy się odpowiedzialni za miasto. By czuć się w pełni gospodarzem należy dysponować finansami jak na prawdziwego gospodarza przystało, a nie być uzależnionym w tak dużej mierze od budżetu centralnego. Należy także posiadać o wiele większe kompetencje niż mamy teraz.**

— Jednym słowem za wcześnie jeszcze mówić o pełnej samorządności gminy?

— **To może nie całkiem tak. Osobiście uważam, że jesteśmy na etapie wyjściowym, aby osiągnąć pełną samorządność, którą musimy jednak wspólnie wywalczyć z innymi gminami w kraju.**

Dziękuję za rozmowę
Jerzy WIDEŁ

Sponsorzy

Oto nazwiska kolejnych osób, które wpłaciły pieniądze na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza: Andrzej Chochorowski (Stary Sącz), Stanisław Michalak (Chełmiec), Ewa Lorenc (Muszyna), Jan Baran (Nawojowa), Stanisław Rugal (Wojnarowa), Mieczysław Ryba (Nowy Sącz), Adam Sobkowicz (Nowy Sącz), Krzysztof Groński (Maszkowice), Andrzej Hruby i Teresa Hruby (Nowy Sącz).

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

NOWY BANK

W Nowym Sączu rozpoczęła działalność ekspozytura Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Bank jest spółką akcyjną w której 52 % udziałów posiada Ministerstwo Pracy i Polityki socjalnej. BISE nie jest stricte bankiem komercyjnym. Stopy oprocentowania kredytów są tutaj niższe niż „u konkurencji", a działalność nastawiona jest głównie na wspieranie tzw. „small biznesu", ludzi startujących z własnymi inicjatywami gospodarczymi oraz bezrobotnych zamierzających rozpocząć życie na własny rachunek.

— *Korzystnym czynnikiem w negocjowaniu warunków kredytowania* — mówi **Krzysztof Migacz** z BISE w N. Sączu — *jest tworzenie, w ramach uzyskanej pożyczki, nowych miejsc pracy.*

Zasady są następujące: oprocentowanie kredytów jest tylko o 1 % wyższe od stopy kredytu refinansowego ustalonej przez Prezesa NBP. Obecnie trzeba więc płacić BISE — 60 % odsetek rocznie. Identyczne warunki dotyczą kredytów leasingowych. Nie wymagane są przy tym szczególne formy zabezpieczenia, a niezbędny udział własny klienta stanowi najczęściej 1 % do 10 % wartości (maszyn, urządzeń itp.) z dnia zakupu.

Warto zaznaczyć, że do powstania ekspozytury BISE w N. Sączu przyczynili się szczególnie: **Teresa Krzak,** przewodnicząca Rady Zatrudnienia, **Anna Zwolińska-Lipińska** — kierownik Urzędu Rejonowego i **Maria Skwarło** — kierownik Rejonowego Biura Pracy. **(as)**

Przewodniczący PTTK „Beskid" w Nowym Sączu Władysław Stendera dekoruje Złotą Odznaką Tadeusza Zygłowicza — szkoleniowca młodzieży żeglarskiej.

Fot. Jerzy CEBULA

Wieści z grodu Kingi

Dobrze układa się współpraca między szkołą podstawową nr 1 ze Starego Sącza a tamtejszą biblioteką. Niedawno otrzymaliśmy piękne zaproszenie na spotkanie pt. „Od czasów Kingi po schyłek XX wieku — w spojrzeniu najmłodszego pokolenia starosądeczan". Z ramienia szkoły organizatorkami tego ciekawego spotkania były panie **Maria Sukiennik** i **Józefa Toczek**. Oto ich relacja z imprezy:

— *W uroczystości wzięli udział przedstawiciele WBP im. J. Szujskiego — dyr. Zofia Rusinek, instruktorki — Janina Nowakowa i Maria Sosin, przedstawiciele władz administracyjnych miasta z burmistrzem — Maciejem Szuflickim — na czele, starosądeccy twórcy kultury, malarze, rzeźbiarze, literaci, przedstawiciele ośrodków kultury i miejscowych szkół.*

W czytelni — na tle dużej panoramy Starego Sącza — trzydziestu uczniów ze szkoły nr 1 wystąpiło z programem przedstawiającym rys historyczny miasta. Gości przywitano wiejskim chlebem i solą. Maluchy zaprezentowały regionalne tańce i przyśpiewki. Stroje ludowe nadały wiele kolorów naszemu szaremu życiu.

Następnym punktem było otwarcie wystawy młodych plastyków — Krzysztofa Lorczyka i Roberta Pałdzika (uczniów ostatnich klas szkoły nr 1). Obydwaj chłopcy, to współtwórcy komiksu pt. „O tej, która była Matką Narodu". Kolorowa ilustrowana książka opowiada o błogosławionej królowej Kindze — założycielce starosądeckiego klasztoru. Chłopcy pracowali pod bacznym okiem plastyczki — Józefy Kamińskiej.

Z inicjatywy biblioteki i szkoły nr 1 ogłoszono konkurs plastyczny, literacki i wiedzy dotyczący Starego Sącza. Jego finał planuje się na 11 listopada br. Dyrektor biblioteki — Antoni Wnęk przedstawił ogólne założenia konkursu. Sponsorami zadeklarowali się być — burmistrz Starego Sącza i „Głos Sądecki". **(B)**

ZASŁYSZANE
zasłyszane

Leszek Bajorek, wydawca „Gazety Gorlickiej": — *Zapanowała jakaś moda na opluwanie się, w Gorlicach też. Wielu spośród nas tak właśnie rozumie demokrację, nie szuka kompromisu. Jak mówił włoski polityk Amintore Fanfani: „Kompromis, to sztuka podzielenia jednego ciasta, aby każdy sądził, że otrzymał największy kawałek".*

Prezydent **Jerzy Gwiżdż** o pracy niektórych patroli policyjnych: — *To są raczej przechadzki, albo spacery, a nie praca policjanta. Zamiast zapobiegać, np. parkowaniu samochodów na płycie rynku, panowie w niebieskich mundurach spokojnym krokiem okrążają rynek, trzymając ręce założone do tyłu.*

Alfred Głąbiński z Nowego Sącza: — *Już dwukrotnie w waszym tygodniku zostało błędnie napisane nazwisko Wieniawy Długoszowskiego. Szkoda.*

Alarm na drogach

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z sekcji ruchu drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji informuje: od 3 do 6 czerwca br. na drogach naszego województwa doszło do 24 wypadków, w których 2 osoby zostały zabite, a 31 — rannych. Funkcjonariusze ujawnili 26 nietrzeźwych kierowców.

Do nietypowego wypadku doszło 8 czerwca w Lipiu (gmina Gródek). Rowerzystka — Barbara G. z Warszawy zjeżdżała z nadmierną szybkością z wysokiego wzniesienia, w pewnym momencie straciła panowanie nad pojazdem i uderzyła całym ciałem w drzewo. Pechowa „cyklistka" przebywa w szpitalu.

9 czerwca we Wronowicach (gmina Łososina Dolna) kierowca „malucha" 80-letni Jan P. ze Znamirowic wyjeżdżając z drogi podporządkowanej nie ustąpił pierwszeństwa „renault" i nastąpiło zderzenie. W efekcie Jan P., jego 66-letnia żona i kierowca „renault" z obrażeniami ciała przebywają w sądeckim szpitalu.

Także tego samego dnia w Waksmundzie „polonez — taxi" potrącił nowotarżanina — Tadeusza W., który nagle wtargnął na jezdnię. Tadeusz W. zmarł w drodze do szpitala.

Kolejny wypadek, jak z koszmarnego snu, miał miejsce w Białym Dunajcu około godz. 3.40 na „zakopiance". Prowadząca samochód „FSO 1500" — Joanna L. potrąciła jadącego nieoświetlonym rowerem mężczyznę. Temu — na szczęście nic się nie stało i po wylegitymowaniu oddalił się. Wtedy z kierunku Nowego Targu nadjechał nieoświetlony motocykl, który uderzył w samochód Joanny I. i potrącił — przypadkowego świadka zdarzenia z rowerzystą — Anrzeja B. Kierowca motocykla zbiegł. Andrzej B. leżał na jezdni i wówczas, także z kierunku Nowego Targu, nadjechał drugi motor, który powtórnie potrącił pechowego Andrzeja B. Kierowca „jawy" został zatrzymany. Okazało się, że nie posiada prawa jazdy i jest w stanie wskazującym na spożycie alkoholu (1,5 promila we krwi). Andrzej B. przebywa w szpitalu.

Od 11 do 30 czerwca policjanci z „drogówki" prowadzą wzmożoną akcję sprawdzającą stan bezpieczeństwa nowosądeckich dróg. Baczną uwagę zwracają szczególnie na ruch pieszych oraz zachowanie się kierowców wobec nie zmotoryzowanych użytkowników ulic. Sprawdzany będzie stan techniczny pojazdów, szczególnie pochodzenia zagranicznego jeżdżących na tablicach próbnych lub celnych. Zdaniem policji stan techniczny tych aut jest w opłakanym stanie i zagraża bezpieczeństwu na drogach. **(B)**

Obozy, kolonie, wakacje z lilijką

Mimo trudnych czasów, braku środków finansowych, Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej przygotowała kilka interesujących propozycji na wakacje. 80 osób na dwóch turnusach wypoczywać będzie w Jastrzębiej Górze (nad morzem).

Na kolonii zuchowej w Mochnaczce Niżnej koło Krynicy przebywać będą maluchy. 115 drużyna harcerska — artystyczna — „Cudoki — Szuroki" wypoczywać będzie w Rytrze, koło „Perły Południa".

Bardzo interesująco zapowiada się międzynarodowy spływ kajakowy ze Starej Lubovni do Nowego Sącza. Impreza odbywać się będzie w dniach 4-8 lipca. Współorganizatorami spływu są: Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe „Start" oraz organizacja pionierska Dom Dzieci i Młodzieży ze Starej Lubovni (Słowacja). Organizatorzy chętnie widzieliby sponsorów, którzy za różne formy reklamy wsparliby tę imprezę.

Komendantka hufca — **Maria Wiejaczka** zaprasza do udziału w harcerskim „Lecie 91" nie tylko członków ZHP, ale również dzieci i młodzież spoza organizacji.

W Nowym Sączu i Limanowej

Czy czuje pani cha-chę?

Wszystko zaczęło się od działalności **Nowosądeckiego Ośrodka Tanecznego** (początek lat 80.) To właśnie ta instytucja „zaraziła" młodzież miłością do tańca towarzyskiego. Jakieś dziwne indiańsko-murzyńskie podrygi zostały wyparte i to skutecznie - przez klasyczne tańce. Niestety - jak to zwykle u nas bywa - względy ekonomiczne zadecydowały o tym, iż ośrodek upadł. Na szczęście duch taneczny nie zaginął. Spora w tym zasługa **Zenona Haczka,** kiedyś dyrektora Ośrodka, jednego z głównych animatorów ruchu tanecznego w Nowosądeckiem. Prowadzone przez niego studio tańca towarzyskiego działa w całym województwie. Pan Zenek jest również „sprężyną" dwóch założonych niedawno nowych klubów tanecznych. W Nowym Sączu przy Ośrodku Praktyczna Pani PSS (dzięki tej firmie) w styczniu br. powstał **„Step"**. Ćwiczy w tym klubie regularnie sześć par. Jedna z nich **(Artur Rosiński - Agnieszka Leśniak)** zdobyła niedawno kategorię „D", co jest sporym sukcesem. Od września „Step" prowadzić będzie grupę dziecięcą. Bardzo życzliwym okiem na poczynania tancerzy patrzy kierowniczka „Praktycznej Pani" **Krystyna Kubuszek,** sama niegdyś tańczyła...

W październiku ub r. Ośrodek Kultury Miasta i Gminy Limanowa przygarnął tamtejszych miłośników tańca — tak narodził się **„Pivot".** Spośród dwunastu par — jedna **(Roman Smaga — Joanna Filipiak)** szczyci się klasą „d". Także i tam od września zostanie zorganizowany nabór dla grupy dziecięcej. Dyrektor ośrodka kultury — **Jerzy Obrzut** okazuje wiele sympatii dla tej działalności. Trenerem w obu klubach jest **Zenon Haczek,** któremu życzymy dalszych sukcesów... (p)

Śladem naszych publikacji

Brudno, czy nie

Do redakcji „Głosu" zadzwoniła oburzona pani dyrektor przedszkola w Barcicach Dorota Drożdż. Wzburzenie dotyczyło artykułu „Brud, smród", w którym podaliśmy za terenowym inspektorem sanitarnym, jakoby przedszkole było zaniedbane w tej dziedzinie. Pani dyrektor stwierdziła, że kontrole sanitarne w przedszkolu wypadały dla niego w sposób zadowalający. Owszem, budynek jest w bardzo złym stanie technicznym, ale to jedyny mankament. Komu w tym kraju mamy wierzyć? Jeśli Pani dyrektor czuje się obrażona bijemy się za kogoś we własne piersi. **(Z)**

„GŁOS SĄDECKI" — Tygodnik lokalny **Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza**
Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186. Redaguje zespół: ks. **Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Wideł** — redaktor naczelny. Fotoskład i łamanie: © **look pol** w Krakowie, tel, 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11^{00} — 14^{00}. W wolne soboty: 10^{00} — 12^{00}.

Romans w jesieni życia

Druga strona medalu

Niedawno przeczytałem w waszym tygodniku zwierzenia starszej już kobiety, żony rzemieślnika, który prawie po czterdziestu latach wspólnego życia puścił ją kantem i poszedł do innej. Pomyślałem, że ta historia pasuje jak ulał do mojej. Mam teraz prawie sześćdziesiątkę na karku, dorosłe dzieci, wnuczęta i... zakochałem się. A było to tak: późną jesienią ubiegłego roku wracałem z K. Na drodze popsuł mi się samochód i to tak, że wymagał gruntownej naprawy. Stanąłem więc na poboczu, usiłując zatrzymać jakiś wóz, siąpił deszcz ze śniegiem i zimno było jak diabli. Nagle stanęło szare „volvo", a z niego wysiadła kobieta jak z zagranicznego żurnala. Postawna, zgrabna blondynka w kurteczce z lisów. Wyglądała na trzydzieści parę lat. Zdziwiłem się potem bardzo, że ma ich 44. Zaproponowała, że doholuje moje auto tam, gdzie chcę się dostać. Było to dla mnie wygodne, gdyż wiozłem trochę drogich farb, a ponadto samochód pod lasem, to pokusa dla złodziei. Chciałem się jej jakoś odwdzięczyć za przysługę, ale jak tu takiej damie proponować pieniądze? Wtedy spytała, czy mógłbym ją zaprosić na kawę. Zrobiłem to z ochotą. Zjedliśmy kolację w eleganckim hotelu w S. Tam dopiero dojrzałem w pełni jej urodę. Na pożegnanie podała mi swój adres i telefon, a w parę dni później z ogromnym bukietem róż zadzwonłem do jej drzwi...

Kiedyś w młodości ponoć byłem niebrzydki. Ale teraz: włosy posiwiałe, połowy zębów brak, brzuch... Dziwiłem się, co taka śliczna we mnie widzi. Od początku nie posądzałem jej o materializm, bo przecież nie jest biedna. Wręcz odwrotnie, nawet w porównaniu z moim domem jej willa jest urządzona jak pałac. Stare srebra, obrazy, no jednym słowem elegancja. Doszedłem więc do wniosku, że może poznała się na moim charakterze: bo przecież ani pijakiem, ani łajdakiem nie jestem. Przeżywam do dzisiaj wspaniałe chwile. Gdy wracam po pracy, Magdalena wita mnie w prawie przezroczystych szlafrokach, karmi frykasami podawanym przy świecach. Rano dostaję śniadanie do łóżka, okraszone nową porcją czułości. Jej córki (siedemnasto- i dziewiętnastoletna) mówią do mnie „tatuśku", uprzedzają moje życzenia. Czasami dosłownie do pracy mi się nie chce iść, tak mi dobrze. Lubię kupować Madzi i jej córkom prezenty. Potrafią się nimi cieszyć...

Czasami z okien warsztatu widuję żonę czy córki wracające ze sklepów. Nigdy nie patrzą w moim kierunku, a ja chowam twarz za zasłoną. Chcę poślubić Magdalenę, ale ona wciąż wynajduje jakieś przeszkody. Niedawno, zauważyłem córkę idącą z moją najstarszą, 7-letnią wnuczką. Bardzo ją kocham, bo to takie ładne i mądre dziecko. Stałem wtedy w drzwiach pokoiku, który mi służy za coś w rodzaju biura. Krzyknąłem na cały głos:

„Haniu!"... Mała obejrzała się i nawet chciała pobiec do mnie. Córka jednak pociągnęła ją mocno za rękę i nie oglądając się poprowadziła w stronę domu. Serce mi podeszło do gardła...

Żal mi żony, córek, tego, że nie mogę widywać wnucząt. Posyłam im regularnie pieniądze. Zawsze będę pomagał. Ale dzieci są już dorosłe, a mnie pod koniec życia należy się ta odrobina radości, której przez tyle lat nie zaznałem. Nawet, jeżeli popełniłem błąd i będę musiał za niego odpokutować, pozostaną mi wspomnienia, a dla nich warto żyć. **(B)**

Fot. Jerzy CEBULA

Jak w Ropie powstała gmina

Jan Rówiński, lat 68, pochodzący z Ropy mieszka dziś w Domu Rencisty w Gorlicach. Przez pewien czas przed rokiem 1975 pracował w Ropie w Kółku Rolniczym i Urzędzie Gminy Ropa. Przyszedł do mnie z zapytaniem, jak to zrobić, aby w Ropie reaktywować gminę?

Odpowiedziałem wtedy, że na ten temat można całymi dniami dyskutować. Trzeba konkretnie działać. W dniu 18.XII.1989 r. napisałem list do ówczesnego prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego z prośbą o reaktywowanie gminy w Ropie z prośbą do Jana Rówińskiego, aby ten list podpisała jeszcze „grupa inicjatywna" — Rada Sołecka lub ktoś z Kółka Rolniczego. Gdy list już został wysłany podczas drugiej wizyty Jana Rówińskiego przypomniałem sobie, że podobny problem miała Moszczenica. Zadzwoniłem do dyrektora szkoły w Moszczenicy pana Potoka z pytaniem, jak oni to załatwiali. Okazało się, że skierowali prośbę do Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa.

Już 24.I.1990 roku był pierwszy odzew na obydwa listy od sekretarza Stanu w Urzędzie Rady Ministrów ob. Jerzego Kołodziejskiego, który dawał pewne nadzieje na utworzenie gminy w późniejszym czasie, bo podobnych spraw jest w kraju więcej.

Następnie Jan Rówiński zaangażował do poparcia sprawy posła z naszego regionu, Mieczysława Brudniaka i senator — Zofię Kuratowską. Dzięki ich poparciu, a następnie wojewody nowosądeckiego Józefa Wiktora w Ropie z dniem 1 lipca 1991 roku została reaktywowana gmina. W liście do prezydenta w skład gminy proponowano wieś Ropę, Gródek, Wawrzkę i Łosie. Weszły: Ropa i Łosie.

Marian JANIGA

Korespondencja ze Lwowa

CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI

40 niezwykłych hektarów. Obok mogił prostych żołnierzy powstania listopadowego, styczniowego leżą prochy Polaków — pisarzy, uczonych, artystów, prawników... **Cmentarz Łyczakowski** został założony w 1786 roku. Wtedy były to tereny odległe, obrzeża miasta. Dziś sąsiaduje z ulicami i kamienicami. Położenie nekropolii jest niezwykłe. Mogiły znajdują się pomiędzy wzgórzami, drzewami, obok rosną kwiaty, krzewy. Pobudowano kaplice, które swoją architekturą przypominają małe kościółki. Cmentarz jest niezwykłym muzeum przemijania i pamięci. Spacer po nim przypomina przechadzkę po mieście-parku. Tylko zamiast domów i kamienic są sarkofagi, kaplice. Wiele grobów, to dzieła sztuki wykonane przez najwybitniejszych ówczesnych rzeźbiarzy: Hartmamna, Witwera, Antona i Hansa Schmiserów i Niemców. Spolonizowany Włoch, Parys Filippi jest twórcą wspaniałego pomnika Artura Grottgera. Tutaj tworzył Tadeusz Barącz — autor pomnika Jana III Sobieskiego (pomnik stoi dziś w Gdańsku). Rzeźbili nagrobki Leonard Marconi (twórca pomnika Aleksandra Fredry dla Lwowa i Tadeusza Kościuszki dla Wawelu), Antoni Popiel (autor pomnika Adama Mickiewicza, który stoi do dziś w mieście) i wielu innych.

Od połowy XIX wieku cmentarz zaczął pełnić rolę Grobu Ojczyzny: ta wspaniała nekropolia przyjęła prochy wielu Polaków — spoczywają tu: Karol Baliński, Władysław Bełza (twórca katechizmu polskiego „Kto ty jesteś? — Polak mały...), Seweryn Goszczyński belwederczyk, najznakomitszy przedstawiciel polskiej „szkoły ukraińskiej" w literaturze; leżą Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka.... Ziemia Łyczakowska kryje mogiły Kubali, Semkowicza, Szajnochy, profesorów historii; Chmielowskiego, Kallenbacha, Wojciechowskiego — polonistów. Leży tu słynny zoolog i badacz Syberii Benedykt Dybowki. W grobie rodziny Ridlów pochowany został chyba najwybitniejszy matematyk Polski — Stefan Banach. Jego portret wisi obok portretu Alberta Einsteina w ONZ-towskiej sali najświatlejszych ludzi świata.

Niestety, lata wojny, a zwłaszcza późniejsze, przyniosły niepowetowane straty. Wiele pomników zostało bezpowrotnie zniszczonych. Do upadku doprowadzono kaplice rodzinne. Pomiędzy grobami polskimi zaczęto chować współczesnych, tak, że właściwie polskich już nie widać. Pozrywane są napisy w języku polskim — lub nazwiska pisane są po ukraińsku. Społeczeństwo polskie coraz częściej upomina się o należyte traktowanie nekropolii.

Na jednym z najstarszych nagrobków, bo pochodzącym z ok. 1825 roku, czytamy:

... Przechodniu, stań na chwilę,
Uczcij te ostatki (...)
Co mieli najdroższego,
w Tym grobie się mieści,
Śmierć im wszystko zabrała,
Nie wzięła boleści.

Tekst i zdjęcia: **Jerzy CEBULA**

Pisane w sutannie

Po czwartej pielgrzymce refleksji kilka

Czwarta niedokończona podróż Jana Pawła II do wspólnej naszej Ojczyzny to nie tylko gorąca żarem Ducha Św. linia Watykan — Warszawa. Głowa Stolicy Apostolskiej i Prezydent III Rzeczypospolitej Lech Wałęsa, ale to chyba zesłanie Ducha Św. na cały glob ziemski, a szczególnie na Europę. Tak mi się wydaje i tak możemy — my Polacy jako naród katolicki sądzić. Summus Pontifex — Najwyższy Kapłan z generacji Melchizedecha przybył do Polski jako „Konsul Boży". Tak nieznany autor wypisał na grobie św. Grzegorza I Wielkiego. Ale przybył również jako „servus servorum Dei", czyli jako sługa sług Bożych, bo tak się podpisywał św. Grzegorz Wielki, a przybył po to, by postawić pierwsze mocne i trwałe przęsło, które by utrzymało most i podniosło morale całej Europy jeszcze z imienia chrześcijańskiej i bez podziałów na Zachodnią i Wschodnią. Przyszedł jako Pontifex (pontem facere) zbudować most. „Po rozpadzie imperium rzymskiego, Bizancjum stało się dziedzictwem kultury antycznej, a zachód uległ barbaryzacji", pisze dr St. Piskor w swojej rozprawie pt. „ „Na moście Europy". Kiedy Bizancjum konserwuje wartości świata antycznego — Rzym zaczyna od nowa. Nie miejsce na to, by przedstawiać teraz ten długi, przez wieki trwający proces rozszczepienia się i „schizmatyzacji", o którą oskarżyły się Kościoły Wschodu i Zachodu. Wszak z początkiem XI w. w chrześcijaństwie nadal jeszcze panowała jedność poza ugrupowaniami heretyckimi nestorian i monofizytów, a wielkie Kościoły uważały się za składowe i integralne części jednego Kościoła. Jego zakres pokrywał się z granicami chrześcijańskiego świata. Steven Runciman, profesor sztuki bizantyjskiej i historii na uniwersytecie w Istambule nazywa zatarg między patriarchą Michałem Cerulariuszem a karynałem Humbertem w 1054 r. „brzydkim i gorzkim epizodem w dziejach Kościoła". Trudno ustalić datę tej smutnej historii rozłamu. Tak jak trudno będzie określić datę pojednania się, zbratania ekumenicznego. Na pewno przedziwnym i Bożym epizodem w tym budowaniu jedności była chwila, kiedy Paweł VI i patriarcha Atonagoras spotkali się na Górze Oliwnej i wymienili pocałunek pokoju, znosząc anatemy rzucone przed dziesięcioma wiekami. Sam moment spotkania nazwano Ikoną Natchnienia Ducha Św. Z pewnością natchnionym przez Ducha Św. gestem można nazwać akt przekazania kościoła garnizonowego Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemyślu wyznawcom Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego. Jest to jakby uwertura Ducha Św. do Bożej opery zjednoczenia Kościoła. Może Moskwa stanie się „Trzecim Rzymem", bo Jan Paweł II patrzył przecież wyraźnie w czasie tej IV podróży na Wschód, gdzie mianował nowych biskupów, a sam ambasador sowiecki ocenił życzliwie to spojrzenie i te gesty w wywiadzie w Warszawie. Dotychczasowe spotkania ekumeniczne Jana Pawła II wydobyły z ugorów waśni religijnych ten kwiat słonecznika, kierującego się ku Wschodowi. A drugi, refleksji godny moment, to przejście papieża koło pomnika-krzyża ks. Jerzego Popiełuszki i pobłogosławienie go jako zapowiedź, bliżej może niż spodziewa się świat, beatyfikacji nowego męczennika, który wyrósł na ruinie totalitaryzmu komunistycznego. T. Nowakowski, „reporter papieża" w wywiadzie dla „Posłańca Jezusowego" wydawanego w Chicago podaje, że największym osiągnięciem jego życia duchowego i wewnętrznego, z którego może się chlubić było wysłanie litanii Ks. Jerzemu Popiełuszce, którą odmawiał jako ostatnią w kościele Męczenników w Bydgoszczy. Dlatego na tle tych spotkań ekumenicznych i jednoczących Jana Pawła II z Kościołem prawosławnym, ewangelickim, z Żydami i dyplomatami, ze światem Kultury, z władzami w sali senatorskiej boli naszego papieża i rani Jego słuch Boży ten dysonans, prawie że targowicki, dochodzący z Sejmu. Boli chyba każdego, co się Polakiem mieni i język polski rozumie.... ale trochę lepiej niż ta mała, czarna zakonnica, o czym wspomina T. Nowakowski, która podeszła do papieża i powiedziała: „Ojcze Święty, ja tylko dwa słowa znam w języku polskim". „Jakie moje dziecko?". „Totus tuus" - powiedziała, w przekonaniu, że jest to język polski. Są pomyłki radosne i miłe. Słyszeliśmy je w telewizji: „ojciec świetny", „Jan Sebastian Pelczar błogosławiony", czy beatyfikacja jezuity zamiast franciszkanina. Ale jednego słowa nie wolno nam dzisiaj przekręcić, które Jan Paweł II tak mocno i profetycznie wypowiedział w języku greckim. Mianowicie wyrazu „kajros", kierując je do nas. To słowo to właściwa, zgodna z głosem Bożym i z głosem sumienia decyzja na dzisiaj, w tym okresie jakby „interregnum", gdy brak nam jedności. Jeszcze z samolotu woła do nas Ojciec Święty: „życzę w tym obecnym, trudnym, ale twórczym momencie nadziei i cierpliwości, by Ojczyzna była silna mocą ducha...."

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

Pielgrzymka

Pogrążone jeszcze we śnie miasto wita pustymi ulicami i migającymi światłami policyjnych latarek, które kierują nas gdzieś w bok, na przygotowane parkingi. Jest jeszcze nocna pora, ale dla przydrożnego handlu to najwyższy czas na zajęcie dogodnych pozycji i przygotowanie do niezłych zysków: bufety na kółkach oczekują już pierwszych klientów.

Po długim kluczeniu wyznaczonym dojazdami jest wreszcie parking. Z pozostawionych samochodów pielgrzymi wyruszają w ciemnościach do celu, inni oczekują na nadejście poranka. Kilka kilometrów do celu to nieprzerwany korowód wiernych zmierzających w tym samym kierunku, łączy się z innym, rosnącym z każdą chwilą. Jak miasto wygląda z lotu ptaka? Chyba jak wylegle na ulice ludzkie mrowisko zmierzające do jednego punktu. Nie ma zbytniego pośpiechu, czasu jest wiele, ale chce się już tam być, zobaczyć to miejsce, odnaleźć wyznaczony nam sektor i ocenić, jak będzie się blisko od Niego.

Policjanci i porządkowi w żółtych furażerkach są rozstawieni dosłownie wszędzie, od parkingów do rozległych błoń, które są miejscem spotkania. Na ich skraju stoi brylasty betonowy kościół i przyległy doń płócienny ołtarz na podwyższeniu. Wykoszone łąki poprzecinane są drewnianymi ogrodzeniami. Poprzez drewniane bramy napływa nieustanny tłum wiernych, który rozdziela się i przenika do sektorów, a w nich, pomimo wciąż przybywających, nadal nie brakuje miejsca. Tutaj przydatne są wszelkie składane krzesełka, stołeczki, koce, czy rozkładane na ziemi folie. Wszystko to pozwoli mniej męcząco odczekać dobrych kilka godzin dzielących od rozpoczęcia, zwłaszcza gdy zimny wiatr dokucza pomimo ciepłych okryć, a słońce dopiero przebija się przez chmury.

Jest czas na wymianę wrażeń z innymi, spowiedź w „polowych" konfesjonałach, posiłek i papierosa, na przyglądanie się wciąż przybywającym, modlitwę czy zamyślenie i przygotowanie do tego, co ma nastąpić. Z głośników słychać informacje o pielgrzymce, potem modlitwy, i znów informacje, z których jedna jest dla nas najważniejsza: On jest już na Ziemi Rzeszowskiej, jest już blisko.

Jeśli patrzymy przez lornetkę, to znane są nam dokładnie szczegóły ołtarza i drogi, którą ma nadjechać, a jeśli nie ma się szkieł — rzucają się w oczy te bliższe szczegóły, które mocniej lub słabiej utkwią nam w pamięci. A potem, gdy już czas ku temu, wszyscy koncentrują się na jednym: niedługo będzie wśród nas, a właściwie już powinien być.

Góralska kapela podnosi się z miejsc jak na sygnał. Czyżby już? Kto jest w pobliżu, wspina się na drewniane ogrodzenie aby mieć lepszy widok, ksiądz przerywa na chwilę spowiedź i też wypatruje Oczekiwanego, szkła wędrują do oczu. Wreszcie od strony drogi słychać jakieś poruszenie, a później już widać szklany samochód z Ojcem Świętym. Wita Go wiele machających rąk i okazjonalnych chorągiewek. I wielka radość, że jest już wśród nas. Upływa trochę czasu, zanim powitają Go gospodarze, aż w końcu dopuszczą do ołtarza, usłyszy się chrześcijańskie swojskie pozdrwienie.

Rozpoczyna mszę, w której modlitwa walczy z naszym zmęczeniem, skupienie z niecodziennymi, rozpraszającymi wydarzeniami obok, obrządek z chęcią odpoczynku, wreszcie my z wrażeniem, że On i jego głos są takie same jak w szklanym obrazie. Dzięki pielgrzymce tutaj docenia się Go jednak osobiście za to co zrobił i co robi, i za to, że jest jednym z nas. Może lepiej by się to docieniło gdzieś w kościele, gdzie nie słychać rozmawiających policjatów, którzy są tu w pracy, ani kogoś handlującego zdjęciami, ale na koniec, gdy śpiewamy „Boże coś Polskę", czujemy się zintegrowani.

J.J.

Temperatura spada

Dnia któregoś, panna Izabela K., która zamieszkiwała z rodzicami w jednym z podsądeckich przysiółków, poczuła okropny ból pochodzący od spróchniałego zęba trzonowego. I choć dziewczyna łykała tabletki różne, choć korzystała z okładów robionych przez matkę na kanwie przepisów wywodzących się z lat dawnych, to ból nie ustępował. Trzeba było odwiedzić stomatologa. Panna Izabela zdobywszy się na odwagę udała się do specjalistycznej placówki służby zdrowia, aby tu, w ramach pomocy doraźnej lekarz ulżył jej cierpieniu. Miała jednak pecha, bo akurat w tym czasie miasto było pozbawione dopływu wody, z uwagi na awarię w stacji uzdatniania. Stomatolog miał więc nieplanowaną przerwę w pracy i pacjentom nakazał czekać w ogonku, aż do wyjaśnienia owych wodno-technicznych zawiłości. Ci, co mieszkali w mieście, rozeszli się, każdy w swoim kierunku, zajmując sobie kolejkę, a zbolała panna Iza nie miała się gdzie podziać. Usiadła grzecznie w poczekalni na rozklekotanym krzesełku. Posiedziała kilkanaście minut aż zrobiło się jej nudno. Na szczęście ból trochę ustał.

W tym czasie, korytarzem przechodził kikakrotnie młody, przystojny „facet", w biały kitel umundurowany, co wskazywać mogło, że jest pracownikiem owej instytucji. Młodzian ten zapytał o coś pannę Izę i po wstępnych półsłówkach rozmowa potoczyła się między nimi wartko. W końcu ów nieznajomy zaproponował dziewczynie, by zamiast nudzić się na obitym plakatami korytarzu przed gabinetem dentysty, poszła z nim do pomieszczeń socjalnych pracowników, gdzie w miłym towarzystwie będzie mogła obejrzeć interesujące filmy nagrane na kasetach video. Izabela w duchu przyznała rację swemu rozmówcy i dała się skusić na tę propozycję. Nieznajomy zaprowadził ją napierw do jednego pomieszczenia, służącego za jadalnioszatnię, ale tam żadnych nowości technicznych nie było. W pomieszczeniu następnym kilku panów grało w karty, na stole zaś stała jakaś butelka. Wejście Izabeli ożywiło trochę znudzone towarzystwo. Panowie pospieszyli z dowcipami, zbolałej pannie Izabeli zaproponowali zaś „po maluchu", celem zatrucia spróchniaka. Izabela oczywiście odmówiła, bo takowych rzeczy nie przystoi czynić dobrze wychowanej panience. I choć w pomieszczeniu tym był jakiś stary telewizor, to ukulturalnianiem wewnętrznym nikt się nie zajmował. Izabela poczuła się trochę oszukana.

Towarzyska gra karciana (był to chyba „zechcyk") skończyła się dość szybko, bowiem co czas jakiś ktoś ubywał z towarzystwa. Skończyła się zawartość butelki. W pomieszczeniu socjalnym pozostała ich trójka — panna Iza, jej niedawny adorator i jakiś ponury brodacz. W tym gronie rozmowa zeszła na temat zalet i przymiotów tudzież urody panny Izabeli. Swe spotrzeżenia panowie chcieli sprawdzać osobiście, co dziewczynę zaczęło trochę niepokoić. W panikę jednak nie wpadła, gdyż wszystko to działo się w szacownej instytucji, gdzie ludzi kręciło się bez liku. Nie bez znaczenia był fakt, że dziewczyna lubiła słuchać komplementów. Oj, lubiła.

Z czasem jednak do świadmości panny Izabeli dotarło, że chyba wpadła w jakąś pułapkę. Wystraszyła się już nie na żarty, gdy ten „podrywacz" opuścił pomieszczenie (stało się to nagle), a „brodacz" błyskawicznie zamknął drzwi. Zaraz po tym „zdobywca" ruszył do ataku, podczas którego górna część garderoby dziewczyny uległa dewastacji. Przerażona „branka" zaczęła wzywać pomocy, za co została ręcznie skarcona. Doszło w zasadzie do tego, że interwencja stomatologa mogła okazać się zbędna, gdyż jej zęby zostały naruszone. Na szczęście ktoś usłyszał jej krzyki. Do drzwi rozległo się pukanie. „Brodacz" ostudzony w swoich zapędach otworzył drzwi. Dziewczyna mogła opuścić piwniczne pomieszczenia.

W następnym dniu, po złożeniu przez Izabelę K. wniosku o ściganie, sprawą zajęła się policja. Odtworzono przebieg zdarzenia, zatrzymano „brodacza". Po przedstawieniu zarzutów zrozumiał, że „coś" było nie tak. Temperatura jego agresywności znacznie spadła. Był takim zwykłym, małym człowieczkiem. I czy wierzyć jego opowieściom o takiej niewinnej prowokacji?

Wywiadowca

PS. Inicjały zostały zmienione.

◇ Tydzień Schwerte ◇ Schwerter Woche ◇

Niemcy i Polacy żyją w sercu Europy

W miniony piątek trzema autobusami przyjechała reprezentacja mieszkańców Schwerte. Celowo podkreślam mieszkańców a nie tylko władz, gdyż partnerstwo między naszymi miastami nabierze właściwej formy kiedy właśnie poznamy się bliżej. Ten aspekt **„Tygodnia Schwerte"** był podkreślany na każdym kroku.

„Tydzień Schwerte" miał również charakter wyjątkowy związany z podpisaniem „Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Polską a Niemcami".

Na nieoficjalnym otwarciu **„Tygodnia"** w restauracji „Bona", w którym uczestniczyli z polskiej strony; władze miasta, członkowie Rady Miejskiej, wojewoda Józef Wiktor, przewodniczący partii politycznych. Niemcy na każdym kroku podkreślali serdeczność z jaką się spotkali już na samym wstępie.

Wyraził to dobitnie burmistrz **Werner Steinem** mowiąc, że czuje się jak w swoim domu wśród przyjaciół. Przekazując pozdrowienia do mieszkańców Schwerte wyraził życzenie abyśmy się stali prawdziwymi przyjaciółmi. *Ani kilometry, ani przeszłość nie mogą być barierą do zawiązania przyjaźni. Będziemy burzyć uprzedzenia* — dodał — *i musimy wykorzystać szansę by idea współnoty powstała w nas samych. Dojdziemy do tego poprzez wzajemną szczerość w międzyludzkich kontaktach.*

Wypowiedź burmistrza poprzedziły słowa powitania wygłoszone przez **Ludomira Krawińskiego** przewodniczącego Rady Miejskiej. Wyraził on nadzieję, **że pomimo przeszłości niezbyt pomyślnej a wielokroć tragicznej oczywiście nie zapominając o niej budować będziemy braterskie kontakty. Tydzień Schwerte w Nowym Sączu i Tydzień naszego miasta w Schwerte przysłużą się przełamaniu nieufności w stosunkach polsko-niemieckich jak też do zmiany stereotypowego obrazu Niemca w oczach Polaka i Polaka w oczach Niemca.**

Toast spełniono po słowach W. Steinema — **Niech żyje przyjaźń i braterstwo między Schwerte a Nowym Sączem!!!**

* * *

By budować przyjaźń nie zapominając o przeszłości delegacje władz obu miast udały się na cmentarz Mauzoleum. Przy asyście reprezentacji hufca im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej W. Steinem i E. Schmerbeck złożyli wieniec na którego szarfach w barwach narodowych widniał napis — **Nieznanemu Żołnierzowi** — Schwerte. Delegacja sądecka złożyła na grobie Bohaterów Sądeczyzny wiązankę kwiatów.

* * *

W sobotnie popołudnie w dawnej synagodze odbyło się uroczyste otwarcie **„Tygodnia Schwerte"**. Jakież to symboliczne. W dawnym domu modlitwy narodu żydowskiego, którego losy tak mocno splątały się z narodem niemieckim i polskim, na nowo Polacy i Niemcy nawiązują więzy przyjaźni. Na tę uroczystość oprócz władz miast przybyli: przedstawiciel kościoła rzymsko-katolickiego w osobie ks. prałata **Stanisława Czachora**, komendanci straży granicznej i policji, przedstawiciele środowisk twórczych.

W swoim wystąpieniu prezydent miasta **Jerzy Gwiżdż** nawiązał do idei solidarności międzyludzkiej. Stwierdził ponadto, *że my nie musimy wchodzić do Europy, kiedy od ponad tysiąca lat żyjemy w jej środku.*

Dyrektor miasta Schwerte **Ernst Schmerbeck** z kolei wydobył z naszych polsko-niemieckich dziejów akcenty pozytywne. Przypomniał o wspólnych więzach demokratów niemieckich i polskich w XIX wieku. *Zjednoczona Europa* — mówił — *wiele ma do zawdzięczenia pierwszej nowoczesnej konstytucji jaką uchwalono 3 maja 1791 roku, a niedawno obchodziliście jej jubileusz. Granice między naszymi państwami powinny zatracić rozdzielający charakter.* Przytoczył słowa prezydenta RFN-u Richarda von Weizsäckera: — *My Niemcy i Polacy żyjemy w sercu Europy. W czasach tej wielkiej historycznej szansy jesteśmy odpowiedzialni wspólnie za to serce. Naszym zrozumieniem możemy przybliżyć w decydujący sposób całą Europę do wolnej przyjaznej przyszłości.*

Zdaniem Schmerbecka do tego przyczynia się również **„Tydzień Schwerte"**. *Tego typu przedsięwzięcia służą zrozumieniu i zaufaniu między naszymi narodami.*

Uroczyste otwarcie Tygodnia uświetnił występ Westfalskiej młodzieżowej orkiestry kameralnej, która wykonała utwory Joplina, Haydna i Mendelssohna-Bartholdiego. **(Z).**

Wielki ekumenizm

Było to naprawdę przejmujące i wzruszające. Pierwsze w Nowym Sączu nabożeństwo ekumeniczne. Celebrowali je duchowni różnych obrządków chrześcijańskich: ksiądz katolicki, prałat **Stanisław Czachor** z Nowego Sącza, pastor ewangelicko-augsburski **Wolf Wawrzynek** ze Schwerte, ksiądz prawosławny **Bazyli Gałczyk** z Krynicy, ksiądz ewangelicko-augsburski **Roman Mikler** z Krakowa, ksiądz grekokatolicki **Stanisław Mucha** z Krynicy oraz pastor Kościoła Zielonoświątkowego **Zygmunt Wółkiewicz.** Witający wiernych oraz duchownych, prezydent miasta **Jerzy Gwiżdż** powiedział m.in.: *„To wielkie dla nas przeżycie. Przed wojną ten kościół św. Kazimierza nazywany był kościołem szkolnym. To symptomatyczne: nauczmy się wszyscy, jak być w Bogu razem".*

Ograniczony z konieczności obrządek religijny zawierał słowa Ewangelii wg św. Jana, a także występy zespołów muzycznych. Szczególnie podobały się chóralne śpiewy ewangelików z Niemiec i prawosławnych z Krynicy. **(dan)**

Malarstwo Edith Prutz-Gueth

Pani Edith malować zaczęła już w wieku 15 lat. Wtedy też zdobyła pierwsze plastyczne nagrody. Ukończyła Szkoły Sztuk Pięknych w Dortmundzie i w Hamburgu. Jest niezwykle wszechstronna: uprawia malarstwo ścienne i na szkle, obrazy przestrzenne i fasadowe, witraże, mozaiki. Nie stroni też od sztuki użytkowej. Uwieńczeniem dokonań twórczych Edith Prutz-Gueth była wystawa obrazów w Akademii Katolickiej w Schwerte zorganizowana na wiosnę 1990 r.

Do Nowego Sącza artystka ze względu na nagłą chorobę przyjechać niestety nie mogła. Przybyły natomiast wykonane techniką akrylową jej fantasmagoryczne, napawające dziwnym niepokojem obrazy. Podczas wernisażu, na którym dostrzegliśmy kwiat sądeckich artystów **(Krzysztof Kuliś, Józef Pogwizd, Stanisław Szafran)**, sylwetkę malarki przedstawił prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych **Antoni Sitek**. Głos zabierali również dyrektor Schwerte **Ernst Schmerbeck** oraz gospodarz miejsca ekspozycji — Domu Gotyckiego **Wacław Kawiorski**.

Z kuluarowych dyskusji wynikło niezbicie, że prace plastyczki przypadły oglądającym do gustu. **(dan)**

Polityczne forum dyskusyjne

W siedzibie Stowarzyszenia **„Pax"** odbyła się panelowa dyskusja polityczna, w której wzięli udział członkowie władz Schwerte i Nowego Sącza. Sala zgromadziła ponad 30 osób, ale jak zauważył prezydent **Jerzy Gwiżdż** — *„Nie ma tu z nami przedstawicieli licznych w naszym mieście partii politycznych. Czyżby miało to oznaczać brak zaufania do Zarządu?"* Swoich członków reprezentowali jedynie **Leszek Zegzda** (szef wojewódzkiej struktury Porozumienia Centrum) i **Andrzej Szkaradek** (przewodniczący NSZZ „Solidarność").

Spotkanie wypełniło kilka referatów. Ernst Schmerbeck przedstawił początki partnerskich kontaktów Schwerte z innymi miastami Europy:

— *Podstawą tych działań* — stwierdził — *stała się chęć nawiązania wzajemnych stosunków przez byłych uczestników wojny.*

Maciej Kurp przypomniał sądeckie tradycje miast-przyjaciół. Ożywione kontakty utrzymujemy z Narvikiem, Elkilstuną (Szwecja), Treviglio (Włochy), rozpoczyna się współpraca z Augustą (Georgia, USA), i jednym z miast w Chinach. Mimo skierowania do Uljanowska i Starej Lubowni (dotychczasowe miasta partnerskie) oferty o wznowieniu kontaktów, tamtejsze władze nie garną się do dalszej współpracy.

Goście wyjaśnili rolę ustawodawstwa socjalnego w Niemczech. Okazuje się, że opieka społeczna jest bardzo pokaźnym wydatkiem dla naszego zachodniego sąsiada. Aż 1/3 budżetu przeznacza się na tzw. „bezpieczeństwo socjalne".

Ostatnim tematem panelu było przedstawienie struktur demokratycznych w Niemczech i Polsce.

— *Dzisiejsze spotkanie* — powiedział **E. Schmerbeck** — *jest pierwszym jakie się odbyło. Na pewno nie ostatnim. Musimy dyskutować, doskonalić i przeszczepiać na nasz grunt wszystko to, co dobre u sąsiada.*

(as)

Urzędnicy w pogoni za piłką

Ten mecz zadowolił chyba najwybredniejszych sympatyków piłki nożnej. Takiego widowiska nie powstydziłyby się reprezentacje narodowe RFN-u i Polski. Na boisku Sandecji wystąpiły prawdziwe gwiazdy „kopanej".

Po gwizdku sędziego zawodów Antoniego Ogórka ruszyli do boju jak charty władze obu miast. Drużynę gości prowadził dyrektor miasta Schwerte Ernst Schmerbeck. Nasz zespół — prezydent Jerzy Gwiżdż. Co za wspaniałe kiwki, podania, przerzuty, parady bramkarskie. Dostojni faceci z brzuszkami, ale ileż serca włożyli w to spotkanie.

Jak to zwykle bywa nasi piłkarze po zdobyciu dwóch bramek osiedli na laurach. W pierwszej połowie bramki dla naszych barw zdobyli Maciej Kurp — sekretarz miasta i Wiesław Czeladka — radny i dyrektor szpitala.

W drugiej połowie Niemcy zaczęli odrabiać straty. Na kilkanaście minut przed końcowym gwizdkiem dopięli swego. Po bramkach Martina Franza i Mathiasa Krämera wyrównali. Na dodatek w rzutach karnych również okazali się lepsi.

Mecz prowadzony był w doskonałej atmosferze sportowej. Prawdziwymi gwiazdami na boisku byli obydwaj kapitanowie drużyn. Tysiące kibiców szczególnie zapamiętali jegomościa z rozwianym włosem, który na okoliczność meczu przywdział spodenki zwane popularnie „dynamówki". Piłkarz ten oznaczony był numerem 9. Ponadto w napaści sądeckiej drużyny wyróżnili się piłkarze z Zarządu miasta.

Warto wspomnieć o dwóch cichych bohaterach. Po pierwszych treningach przewodniczący Rady Ludomir Krawiński musiał założyć gips na nogę i chodzi o lasce. Drugiemu Krzysztofowi Niewiarze wypadł dysk. I ktoś powie, że sport to zdrowie.

Gwoli kronikarskiemu zapisowi warto podać nazwiska zawodników. Drużyna ze Schwerte wystąpiła w składzie: E. Schmerbeck, Visser Gerhard, Kluge Herbert, Pohl Rudolf, Kilian Kaus, Kattvinkel Torsten, Pop Andreas, Struwe Christian, Ewald Friedheim, Seifert Erich, Gruneberg Gunter, Wilczyński Michael, Weib Thomas, Franz Martin i Kramer Miathias.

Sądeckie gwiazdy: Witold Król, Józef Kantor, Kazimierz Sas, Andrzej Pociecha, Jerzy Slazyk, Andrzej Czerwiński, Leszek Zegzda, Piotr Pawnik, Jerzy Gwiżdż, Kazimierz Kuropeska, Maciej Kurp, Wojciech Lippa, Jerzy Rasiński, Wiesław Czeladka, Roman Gwiżdż, Paweł Nowak i Andrzej Kulig.

W przyszłym roku rewanż w RFN-ie.

(A)

Jest w orkiestrach dętych siła

Już po raz 14-ty odbył się **Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych.** W sześciu rejonach przeprowadzono eliminacje, w których udział wzięło 26 zespołów. Do finału w Nowym Sączu zakwalifikowano 21. Najdłużej działającą orkiestrą jest orkiestra ZNTK, coroczny laureat, najkrócej — zespół z Lipnicy Małej na Orawie, który prowadzi Duszan Ribor (na co dzień dyrektor Ośrodka Kultury w Trstenie). Konkurs odbył się w trzech kategoriach: I — orkiestry zakładowe (udział wzięły 3), II — orkiestry Ochotniczych Straży Pożarnych (10), III — orkiestry działające przy ośrodkach kultury, stowarzyszeniach społecznych, parafiach, świetlicach...

Wszystkie orkiestry, które zakwalifikowały się do finału, otrzymały regulaminową nagrodę w wysokości 200.000 zł. Na zespoły, które wzięły udział w konkursie czekały cenne nagrody rzeczowe. Były to instrumenty: saksofony, klarnety, walthornie itp. Jeden saksofon kosztuje dziś od 6 mln w górę.

Na sądeckich błoniach przy Alejach Wolności, orkiestry prezentowały swoje programy, po ich wysłuchaniu jury pod przewodnictwem **Stanisława Łatka** (wykładowca Akademii Muzycznej w Warszawie) postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia.

W kategorii orkiestr zakładowych: I miejsce (nagroda 1 mln zł) otrzymała orkiestra z ZNTK, II (nagroda 750 tys. zł) — muzycy z FMWiG „Glinik", III (500 tys. zł) — orkiestra CPN z Limanowej.

Zdjęcia Jerzy CEBULA

W kategorii orkiestr OSP: I miejsce (1 mln zł) wywalczyła orkiestra z Tęgoborzy, II — muzycy z Ochotnicy Dolnej, dwa równorzędne III — orkiestry z Lipnicy Małej i Piwnicznej.

Dwa równorzędne wyróżnienia „wytrąbiły" orkiestry z Maniów i Nowego Targu — Kowańca.

W kategorii orkiestr działających przy ośrodkach kultury, stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych i parafiach: I miejsce — orkiestra z Łącka, dwa równorzędne II — muzycy z Mystkowa i Siołkowej, III — orkiestra z Łososiny Dolnej. Wyróżnienie i nagrodę pieniężną przyznano orkiestrze z Jaworzna.

Nagrodę specjalną otrzymała orkiestra Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Wszystkie orkiestry uczestniczące w finale przeglądu otrzymały regulaminowe nagrody.

Jury przyznało także indywidualne nagrody dla wyróżniających się dyrygentów i solistów. Oto ich nazwiska: **Stanisław Strączek** (orkiestra z Łącka i Ochotnicy), **Jan Szabla** (Łososina Dolna). Poza tym nagrodzono **Pawła Rolę** (Siołkowa), **Jana Kruczka** (Mystków). Puchar przechodni prezesa Zarządu Wojewódzkiego OSP otrzymała po raz drugi orkiestra dęta z Tęgoborzy. Instrumenty dęte — 16 sztuk — ufundował Wojewódzki Ośrodek Kultury. **CEJ**

W świat po grudzie

Są zdrowsze, wyższe, bardziej rozgarnięte — tak można zacząć artykuł. A można i tak — są chorowite, niższe, mniej rzgarnięte. Sprzeczność? Tylko pozorna. Opinie te są w pełni prawdziwe, tyle tylko, że pierwsza wynika z porównania dzieci wiejskich z dziadkami, kiedy byli w ich wieku, a druga z ich miejskimi rówieśnikami. Jeszcze jedna obiegowa, wciąż pokutująca opinia — hoża, zdrowa dziewczyna, to wiejska dziewczyna.

Wiele matek wiejskich patrzy na swoje pociechy wciąż jeszcze przez pryzmat takiego mitu, a wiele instytucji też chętnie skryłoby się za taką mgiełką. Matki nie zawsze są świadome popełnianych błędów; trudno mówić, że niewiedza w pełni rozgrzesza, ale nie można jej nie uwzględnić. Instytucje odpowiedzialne za rozwój fizyczny i umysłowy dzieci takich niezawinionych grzechów nie mają. Wszystko, czego nie zrobiły, obciąża je. Truizmem będzie stwierdzenie, że cały ciężar tego obciążenia dźwigają dzieci wiejskie. A jest co dźwigać. Warunki ich życia, a więc zarazem startu w życie, są o parę lat gorsze niż miejskiego rówieśnika. (Aby nie było niedomówień: pod pojęciem dziecko miejskie kryje się w badaniach statystycznych najczęściej dziecko warszawskie żyjące w średnich i dobrych warunkach). Gorsze, praktycznie we wszystkich płaszczyznach: zdrowotnej, wychowawczej, rozwojowej.

Nie bez kozery, co bardziej zbulwersowani publicyści nazywają wiejskie dzieci „dziećmi drugiej kategorii". Z nich wyrasta społeczeństwo. Czy też II kategorii?

Wielu specjalistów twierdzi, że nie jest tak dramatycznie, że wyrównują zaległości, że organizm w starszym wieku odrabia części zaszłości. Chciałoby się w to wierzyć. Oczywiście, można odrobić kilogramy, można nawet podrosnąć, wyzbyć się anemii, a pozostałości krzywicy ukryć w dzinsach. Można z opóźnieniem przeczytać Sienkiewicza i nauczyć się poprawnie mówić. Ale ... no właśnie. Czy trzeba te progi przekraczać później i czy nie jest już wtedy za późno na korektę życiorysu? Życia się cofnąć nie daje, a od startu zależy w większości przypadków powodzenie całej konkurencji, jaką w tym przypadku jest życie. A przecież dzieci żyjących na wsi jest prawie dwa razy więcej niż w miastach...

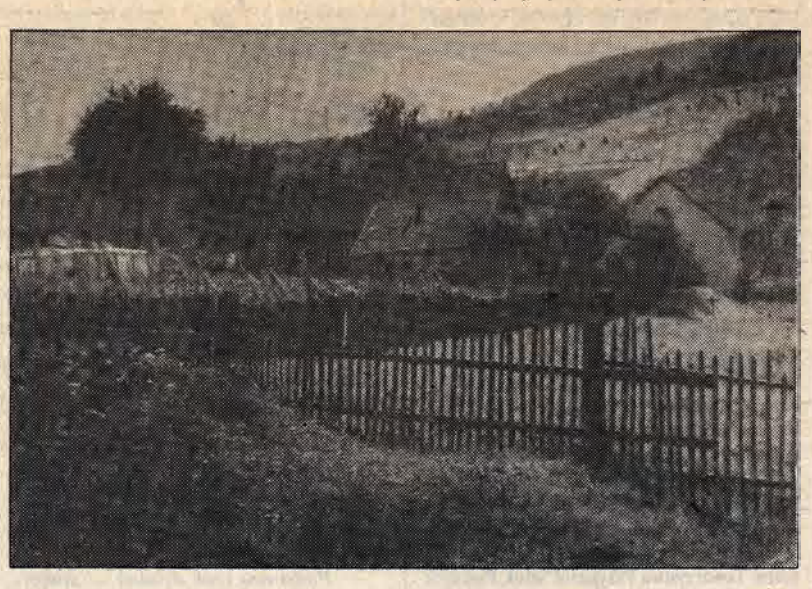

Fot. Jerzy CEBULA

Wiejskie dzieci startują gorzej już od samego początku. Mają słabszą matkę, bo przecież wyrosła z tych z II kategorii. Słabsza z natury matka, jest słabsza w ogóle. Niewielkie są jej możliwości oddania się w opiekę ginekologowi, bo na wsi poradni „K" jest, jak na lekarstwo, poza tym kobieta wiejska — mimo że rodzi więcej — dość opornie korzystają z pomocy specjalistów.

Warunki życia wiejskiej kobiety także są cięższe niż w mieście. Ona ciągle pracuje i nie może sobie pozwolić na luzy. Ma z reguły więcej dzieci i najczęściej mniej pieniędzy na utrzymanie domu niż matka w mieście. Tylko co 30 z nich ma w kuchni gaz, a co 3 kran.

Na oko widać, że wiejskie dzieci są lżejsze o kilka kilogramów i o kilka centymetrów niższe niż ich koledzy z Warszawy. Widać także, iż mają wady postawy i próchnicę. Tylko 6 proc. dzieci wiejskich jest prawidłowo rozwiniętych fizycznie. Nie widać, że prawie 20 proc. z nich ma anemię, spory odsetek, bo prawie 30 proc., krzywicę. Nie widać też „na oko" wad trudniejszych i bardziej bolesnych, jakimi są opóźnienia w rozwoju umysłowym dzieci. Zauważane są one najczęściej u progu szkoły. Wiejskie sześciolatki są znacznie gorzej przygotowane do podjęcia nauki niż dzieci miejskie. Badania przeprowadzone przez lubelski Instytut Higieny Pracy i Higieny Wsi w pełni to potwierdzają. Cytuję: *„W dotychczasowych badaniach przeprowadzonych głównie na terenach rolniczych dzieci wiejskie, albo nie osiągały ilorazów inteligencji powyżej granic przeciętnych, albo uzyskiwały je w sporadycznych przypadkach. Stwierdzono także 20-30 proc. dzieci z inteligencją na poziomie pogranicza upośledzenia umysłowego. W badaniach niemal 15 proc. dzieci ze wsi zindustrializowanej osiągnęło poziom inteligencji powyżej przeciętnej, a tylko około 9 proc. poziom pogranicza upośledzenia umysłowego, natomiast we wsi typowo rolniczej 10,5 proc. dzieci osiągnęło poziom powyżej przeciętnego i wysoki oraz 19,4 proc. — poziom pogranicza upośledzenia umysłowego".*

Obraz ten można jeszcze uzupełnić kilkoma wyrywkowymi danymi. Otóż, aż 50 proc. i więcej wiejskich sześciolatków nie jest przygotowanych do podjęcia nauki w szkole, mają one niedostateczny zasób wiadomości, nie potrafią skleić poprawnie zdania. A tylko 6 proc. dzieci wiejskich nie wykazuje braków w zakresie dojrzałości szkolnej.

Dziecku wiejskiemu w pierwszej kolejności potrzebny jest lekarz pediatra, są bowiem i takie rejony (np. w okolicach Jędrzejowa), gdzie jeden pediatra ma pod opieką... 30 tysięcy dzieci. Tym razem dzieciom pomoc lekarska mogłaby wyrównywać braki przyniesione na świat; chronić przed chorobami, wyrównywać rozwój fizyczny.

Nie podlega dziś dyskusji wielki wpływ odżywiania na rozwój dzieci — rozwój w ogóle, nie tylko fizyczny. Tymczasem najczęściej na talerzu małego Jasia jest posilek za tłusty, za słodki i bez witamin. Rzadko trafia nań ryba, w niedostatecznej ilość mięsa. dziecko wiejskie... pije średnio rocznie 140 l mleka zamiast 350, a aż 70 proc. z nich jada za mało warzyw. Trudno posądzić wiejską matkę o brak zainteresowania swoim dzieckiem, jej po prostu nie ma kto pomóc, wyjaśnić. W naszym kraju lekarz na wsi ma średnio 3,5 tys. pacjentów do obsłużenia — brak więc czasu na dyskusje o żywieniu.

Nie tylko w nieprawidłowym żywieniu jest pies pogrzebany. Niższy rozwój umysłowy dzieci wiejskich ma swoje zródło także w możliwościach intelektualnych ich rodziców. Z danych Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego: *„Nikt spośród przebadanych 102 rodziców wiejskich nie zaprezentował wysokiego poziomu kultury pedagogicznej. Około 3 proc. wykazało bardzo niski, około 60 proc. — niski i nieco powyżej 30 proc. średni poziom. Te same badania wykazały, że tylko połowa uczniow wiejskich posiada stolik do pracy, zaś spośród pozostalych, aż 15 proc. nie ma nawet najmniejszego, własnego kąta".*

Niestety, w wielu rodzinach wiejskich sprawy wychowania są pomijane, bądź z braku czasu, bądź jakiegokolwiek przygotowania pedagogicznego. Nie jest też rzadkością nadmierne obciążanie dzieci pracą. O ile w miastach dziecko pomaga rodzicom w pracy przeciętnie pół godziny dziennie, to na wsi średnio trzy godziny. Wysiłek fizyczny nie tylko ujemnie wpływa na rozwój dziecka, ale także ogranicza czas na naukę i kontakt z rówieśnikami. Dzieci wiejskie mają bardzo ubogi zasób słownictwa i pojęć. Te braki wychowawcze bardzo często „mszczą się" na ich osobowości. Nadrabianie zaległości w późniejszym okresie powoduje u większości młodych ludzi pochodzenia wiejskiego nerwice, frustrakcje i lęki, które często prowadzą do powstania poczucia niepełnowartościowości.

Warunki, w jakich żyje i wychowuje się wiejskie dziecko, wyznaczają także koleje jego życia. Nie będę przytaczać cyfr, ile z nich trafia na studia, ile pokonuje tylko barierę szkoły podstawowej, a ile przez całe życie pokonuje własne kompleksy i zahamowania. Dzieci wiejskie, to dzieci drugiej kategorii". Z nich wyrośnie społeczeństwo. Czy też II kategorii? **(D)**

Ziołolecznictwo w chorobach układu krążenia

Układ krążenia składający się z serca i naczyń krwionośnych jest wypełniony krwią, która rozprowadza po ustroju składniki odżywcze oraz tlen, a odbiera z tkanek szkodliwe produkty przemiany materii. Wszystkie zaburzenia czynności serca i naczyń powodują ściśle określone objawy chorobowe. Leczenie ziołami chorobach układu krążenia dotyczy tylko części chorób oraz spełnia rolę wspomagającą. Najbardziej przydatne jest w nerwicy układu krążenia, nadciśnieniu i niedociśnieniu tętniczym. Nerwica jest chorobą, której podstawą jest psychogenne zakłócenie regulacji ze strony układu nerwowego tak ośrodkowego jak i obwodowego. Powoduje to zaburzenia czynności serca nadmiernie odczuwane przez chorego, przy jednoczesnym braku zmian organicznych. Leczenie ziołami jest w tej chorobie bardzo przydatne. Stosujemy: korzeń miłka, kwiat lawendy, szyszki chmielu, ziele serdecznika, ziele dziurawca, liść rozmarynu, owoc owsa, ziele męczennicy. Zioła te mają łagodzący wpływ na układ nerwowy oraz działając rozkurczowo na naczynia krwionośne powodują usprawnienie krążenia przez zmniejszenie ciśnienia tętniczego. Można stosować mieszanki ziołowe. Herbapol produkuje gotowe specyfiki jak Neospazmina, Neocardina, Nerwosol, Nerwogran, Passispasmin oraz mieszankę ziołową Nerwosan. Bardzo poważną chorobą układu krążenia jest nadciśnienie tętnicze a w leczeniu jego wspomagającą rolę mogą spełniać zioła takie jak ziele jemioły, kwiatostan głogu, cebula czosnku, kłącze ciężycy, korzeń kozłka. Gotowe preparaty to: Intraktum Rutae, Kelikardina, Passispasmina, Rutizol itd. W niedociśnieniu stosujemy z dobrym skutkiem następujące zioła: nasienie kawy, nasienie kulczyby, zarodek kola, ziele prześli. Gotowe preparaty ziołowe to np. Cardiol C. Ziół tych nie należy stosować u chorych na padaczkę i u dzieci. Można również wspomagać ziołami leczenie lżejszych stanów zaburzeń rytmu. Zalecane są mieszanki zawierające korę chinową, korzeń kozłka, ziele żarnowca, ziele konwalii, kwiatostan głogu, korzeń rauwolfii. Działają one przez zmniejszenie pobudliwości mięśnia sercowego, przez utrudnienie przewodnictwa w sercu oraz wpływają uspokajająco na układ nerwowy. Gotowe mieszanki to Species Cardiace (Cardisan). Mniejsze zastosowane mają zioła w leczeniu choroby wieńcowej oraz stanów zapalnych mięśnia sercowego. Oczywiście wszystkie wymienione zioła mogą być stosowane dopiero po ustaleniu dokładnego rozpoznania. Nie wolno ich stosować bez kontroli lekarza ponieważ muszą być dostosowane do podstawowego leczenia.

Sądeczanie są wszędzie

Goniec z getta

— Życie w Kanadzie jest sformalizowane. Nie ma tej serdeczności otwartości dla innych. Urodziłem się w Nowym Sączu, tutaj przeżyłem młodość, pierwszą miłość szkolną. Czułem się Polakiem, polskim patriotą, gdyż tu była moja szkoła. Moimi bohaterami byli komendant Piłsudski, minister Pieracki podobnie jak i kolegów szkolnych. Całą klasą uczestniczyliśmy w pogrzebie Pierackiego. Byłem lojalnym obywatelem. Wojna to wszystko zmieniła.

* * *

Pan **Jacek Weinberger** od 1948 roku mieszka w Kanadzie. Jest prezydentem agencji ubezpieczeniowej. Jego 31-letni syn jest lekarzem. Córka prowadzi wytworny butik. Jej mąż, prawnik pracuje w biurze imigracyjnym. Losy Pana Jacka są znakomitą kanwą do sensacyjnej wręcz powieści. Swoim życiorysem, mógłby obdzielić innych. Jedna rzecz jest charakterystyczna — kiedy przyjeżdża do Polski, do Nowego Sącza nabiera nowych sił do zmagania się z życiem. Tutaj jest jego mała ojczyzna, do której wraca myślami i nie tylko. Chociaż również i tutaj przeżył tragiczne chwile.

Z panem Weinbergerem dłuższą pogawędkę ucięliśmy sobie w mieszkaniu państwa Kopciów. Pan Leszek spotkał się z Jackiem w Kanadzie, gdyż na hasło: jestem z Nowego Sącza ten ostatni rzuca wszystko i natychmiast spieszy z pomocą.

Kiedy go spotkałem po raz pierwszy odniosłem wrażenie, że ten starszy pan, żywo gestykulujący, wygląda na godnego zaufania biznesmena, ale ani wypowiadane po polsku słowa, ani rysy twarzy nie wskazują, że ma się do czynienia z Żydem. Z Żydem, który jako dziecko w czasie okupacji dwa razy w tygodniu spotykał się z katem Nowego Sącza Heinrichem Hammanem szefem gestapo. Poza tym, właśnie dlatego, że nie przypominał Żyda przeżył obóz koncentracyjny w Mauthausen i w Linzu przedstawiając się jako Polak o imieniu Janek.

* * *

Dom na rogu ulicy Lwowskiej i Naściszowskiej był własnością jego babki. Matka pochodziła ze znanej rodziny Halbersztamów. Ojciec pracował w znanej wytwórni win i przetwórstwa owoców Knebla mieszczącej się przy ulicy Wałowej. Oprócz niego w domu były jeszcze trzy siostry.

Mile wspomina szkołę podstawową im. Kochanowskiego, której ówczesnym dyrektorem był pan Fyda. Kiedy przez pewien okres musiał uczęszczać do „Ciuciubabki" spotkał się w niej z objawami antysemityzmu. — *Najgorzej było na przerwach. Koledzy mi dokuczali, chociaż nie nosiłem pejsów, dobrze się uczyłem. Z tych właśnie powodów rodzice z powrotem przenieśli mnie do Kochanowskiego. To też była szkoła mieszana, ale w niej czułem się dużo lepiej. To właśnie w niej przeżyłem pierwsze porywy serca do 11-letniej Magdy pochodzącej z Budapesztu.*

Co prawda należał do żydowskiej organizacji młodzieżowej przygotowującej do życia w Izraelu, ale ani jemu a przede wszystkim rodzinie ani się śniło opuszczać Nowy Sącz.

* * *

Cały świat młodzieńczych przeżyć legł w gruzach, wszystko się zawaliło kiedy wybuchła wojna. Miał wtedy 14 lat. Do dzisiaj ma to wyryte w pamięci. Z tym zamknie oczy.

— *Przez protekcję* — wspomina — *dostałem pracę gońca w gminie żydowskiej. Jej przewodniczącym był Jakub Marin. W związku z tym stanowiskiem utrzymywał kontakty z szefem gestapo Hammanem. Jako goniec musiałem dwa razy w tygodniu nosić dla wilczura Hammana wieprzową wątrobę. Psie smakołyki. Ta znajomość uratowala mi życie, kiedy likwidowano getto w 1942 roku. Spośród wszystkich Żydów spędzonych nad Dunajec Hamman mnie wybrał z blisko tysięczną grupą jako niezbędnych do pracy przy sprzataniu getta. Uniknąłem pierwszej wywózki. Ta znajomość pomagała mi również i w tym, że w miarę bezpieczenie mogłem dostarczać koszerne jedzenie Żydom przebywającym w sądeckim wiezieniu. Wśród Żydów też zdarzały sie kanalie. Komendant policji żydowskiej Volkman z Katowic był tak gorliwy, że na żądanie Hammana by przyprowadził następnego dnia 20 naszych ziomków na rozstrzelanie odpowiadał gorliwie; ja dam panu 50 dobrych Żydów.*

W 1943 roku Jacek Weinberger (wtedy inaczej się nazywał) nie uniknął wywózki. Z Sącza poprzez Sędziszów, Mielec, Wieliczkę trafił do KL Mauthausen. Pod przybranym nazwiskiem jako Polaka Janeka przewieziono go z grupą innych narodowości do obozu w Linzu. Tam spotkał innego sądeckiego Żyda Schnitzera. Trzymali się razem.

Piątego maja 1945 roku do obozu przyjechała grupa SS-manów w celu likwidacji obozu. Po ucieczce części więźniów do lasu rozgorzała bitwa pomiędzy dotychczasowymi ofiarami i ich katami. Setki więźniów zginęło. On nie chciał umierać i w desperacji, wbrew logice, będąc już prawie na wolności z powrotem wrócił do obozu. To go uratowało. Za kilka godzin obóz zajęli żołnierze amerykańscy. W pierwszej kolejności pytali o Żydów, idąc im z pomocą.

Na pytanie oficera gdzie dalej zamierza się udać odpowiedział — *ja chcę iść do Nowego Sącza.*

Niestety nie dane mu to było. Przebrany w mundur amerykańskiego żołnierza zamieszkał w.... hotelu w Mediolanie. Ewakuując się z Linzu do Mediolanu w Salzburgu z zimną krwią zastrzelił SS-mana. Po pewnym czasie został przeniesiony do Rzymu, gdzie podjął studia jednocześnie pracując w międzynarodowym schronisku dla uciekinierów. Organizował sierotom wyjazdy do Ameryki. Sam w końcu jak tułacz wylądował w Kanadzie. W Montrealu wydawca Hirchstal jego wybawca, jak wspomina zatrudnił go w drukarni.

Pomimo, że przeszedł przeszkolenie wojskowe przygotowujące go do podjęcia służby wojskowej w armii izraelskiej w ostatniej chwili zrezygnował i wybrał Kanadę.

Jednak w Izraelu znalazł swoje „przeznaczenie". W czasie swojej drugiej wizyty w tym państwie w 1957 roku wziął ślub z Żydówką pochodzącą z Węgier (z Budapesztu). Jak niesamowicie Opatrzność powtórzyła młodzieńczą historię z Magdą — koleżanką szkolną!!! Razem wyjechali do Kanady.

Kiedy pytam Jacka czy często powraca w swoich myślach do lat dzieciństwa, do miasta nad Dunajcem żywo reagując mówi — *Z żoną nie rozmawiamy na temat miejsc naszego pochodzenia. Moja żona pragnęłaby umrzeć w Izraelu. Mnie na tym nie zależy. Jestem człowiekiem pragmatycznym. Bez ortodoksji religijnej. Zaś co do Sącza to przypominam sobie, że kiedy byłem w Polsce 25 lat temu, zamówiłem taksówkę i kazałem się zawieść do tej lodziarni w Sączu gdzie kupowałem lody za 5 groszy. Jeśli ktoś mi powie w Toronto, gdzie obecnie mieszkam, że przyjechał ktoś z Nowego Sącza to zaraz muszę z nim się spotkać.*

W czasie naszej rozmowy Jacek Weinberger za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego" pozdrowił również innego sądeckiego Żyda mieszkającego w Izraelu Albina Kaca. Tak na świecie bliscy są sobie mieszkańcy tej Ziemi bez względu na narodowość. Przy takich spotkaniach jakiż świat wydaje się mały.

Jerzy Wideł

Dzieje sądeckich Żydów (cz. IV)

Okupacyjne władze niemieckie na wiosnę 1942 r. rozpoczęły akcję likwidacji getta nowosądeckiego — zgodnie z planem „Endlösung" — „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" (czyli fizycznej likdwidacji) ustalonym na posiedzeniu rządu Generalnej Guberni odbytym pod koniec 1941 roku.

Na wiosnę 1942 r. nasilił się terror i rozpoczęły się wysiedlenia Żydów z gett do obozów zagłady. Najpierw rozpoczęła się likwidacja gett w małych miasteczkach (w wypadku Sądecczyzny: ze Starego Sącza i Grybowa, (bo z uzdrowisk Żydów wysiedlono już w 1940 r.) Część Żydów z tych miasteczek została zamordowana na miejscu (w Starym Sączu — w lesie nad Popradem), pozostała przy życiu reszta została osiedlona w getcie nowosądeckim.

W czerwcu 1942 r. nastąpił podział getta nowosądeckiego na 2 części: getto „A" — położone na Załubińczu — dla pracujących i „B" — w centrum — przeznaczone dla nie pracujących Żydów.

W getcie coraz bardziej nasilał się terror. W pierwszej kolejności aresztowania i egzekucje dotknęły przedstawicieli elity przywódczej i intelektualnej. Rozprawienie się z nimi ułatwiała informacja na temat przedstawicieli tej elity (listy działaczy organizacji żydowskich zachowane w aktach stowarzyszeń i instytucji żydowskich). Najbardziej znaną była akcja skierowana przeciw członkom nowosądeckiego Poale Syjonu, a także Żydowskiego Towarzystwa Dramatycznego. Przeprowadzona 28 kwietnia 1942 spowodowała zaaresztowanie około 200 osób. W akcji tej brała udział policja żydowska z getta na czele z komendantem — Maksem Volkmanem, gorliwie wypełniającym polecenia Niemców. Wszystkie aresztowane osoby zostały w tym dniu rozstrzelane na cmentarzu żydowskim. Po tej akcji nastąpiła „krwawa noc". Pijani Niemcy wkroczyli wtedy do getta, w którym rabowali i mordowali. Rozstrzeliwali całe rodziny, np. pod koniec marca za sprzedaż mięsa z nielegalnego uboju zastrzelono 3 osoby z rodziny Waldmanów. Na wiosnę 1942 r. za sprzedaż papierosów rozstrzelano 13 Żydów w wieku 14 — 20 lat.

W sierpniu 1942 rozpoczęto likwidację getta dla Żydów niepracujących. Przebieg likwidacji getta znany jest z relacji świadków tego tragicznego wydarzenia. 23 sierpnia 1942 r. o godz. 5-tej rano zebrano wszystkich mieszkańców tego getta nad Dunajcem — między mostem kolejowym a drogowym. Każdy mógł zabrać 15 kg odzieży i żywności, wszyscy musieli ustawić się w porządku według ulic i numerów domów (a więc i tu Niemcy wykazali swe znane zamiłowanie do porządku). Przez całą noc ściągały tłumy, kilka osób usiłujących uciec, rozstrzelano na miejscu. Następnie szef Gestapo Hammann, w towarzystwie szefa Arbeitsamtu, wybrał około 100 młodych Żydów, zdrowych i fachowców, celem wykorzystania ich do dalszej pracy w gettcie. Pozostałe około 18.000 Żydów przewieziono w 3 transportach do obozu zagłady w Bełżcu.

Akcję przeprowadzono w atmosferze mordów, grabieży i terroru (tortury, rozbijanie główek niemowlętom żydoskim, rozstrzeliwania na miejscu, grabieże — były na porządku dziennym).

Następnie zlikwidowano getto da pracujących. 400 Żydów pozostawiono

Nowy Sącz w latach 30.

do pracy w warsztatach krawieckich i kuśnierskich — skoszarowano ich przy ul. Kraszewskiego. Innych pozostałych przy życiu mieszkańców getta dla pracujących wykorzystywano do pracy przy sortowaniu rzeczy pożydowskich. Część z nich wysłano do Tarnowa oraz do obozów pracy. W czerwcu 1943 r. 70 osób wysłano do obozu w Szebni, resztę (wg relacji uczestnika likwidacji — 40 osób) przeznaczono do sprzątania getta. Dokonywano egzekucji Żydów dotąd nie wysiedlonych, (na cmentarzu żydowskim zabito wtedy 2.500 Żydów). Zaś latem 1943 r. następną grupę wysłano do obozu w Szebni.

Z 18.000 mieszkańców getta nowosądeckiego ocalała niewielka liczba tych, którym udało się uciec, lub których ukryli Polacy, z pewnością nie było ich więcej niż 1000 osób.

W czasie likwidacji getta Niemcy zniszczyli wszystkie ślady i zabytki kultury żydowskiej m.in. bilioteki, archiwa, zdewastowane zostały obie synagogi oraz cmentarz żydowski.

Jaki był stosunek społeczeństwa polskiego Nowego Sącza i Sądecczyzny do fizycznej likwidacji Żydów? — Trudno dokładnie na to pytanie odpowiedzieć.

W okresie międzywojennym ludność polska i żydowska zamieszkiwała zgodnie, choć w latach 30-tych nasiliły się ze strony polskiej pewne zachowania antyżydowskie, ale i z drugiej strony też można było zaobserwować postawy niechętne Polakom.

Nie zanotowano jakichś wielkich konfliktów. W czasie okupacji daje się zaobserwować zjawisko, że nawet przedwojenni antysemici angażowali się w pomoc Żydom.

Zdarzały się wypadki wydawania uciekających Żydów Niemcom, jednak możemy podać wiele (choć nie zawsze wyraźnie udokumentowanych) przykładów pomocy Żydom. Pomoc ta polegała na przechowywaniu z narażeniem życia Żydów w różnych kryjówkach. Wiadomo jest, że Żydów przechowywały klasztory nowosądeckie: Jezuitów i Niepokalanek w Nowym Sączu i s.s. Klarysek w Starym Sączu. Pomagał Żydom nowosądeki oddział Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), szczególnie zasłużeni na tym polu byli: Jadwiga Wolska „Jaga", dr Adam Kozaczka — lekarz, mgr Stanisław Długopolski — adwokat, którzy organizowali wysyłkę go getta węgla (jako miał), żywności (rzeką z powodu jej psucia się) i lekarstw. Pomoc organizowali także mgr Anna Sokołowsa i ks. Marian Bury. Akcją przerzutu Żydów na Węgry kierował w latach 1943-1944, z ramienia AK, Franciszek Krzyżak („Karol").

Pomocy lekarskiej udzielał dr Adam Kozaczka, wtajemniczone pielęgniarki wykonywały zabiegi, myły i odwszawiały uciekinierów. Żydom wystawiano fałszywe kennkarty, a zdjęcia do tych dokumentów wykonywał Bolesław Furmanek — znany nowosądecki fotograf.

Warto przypomnieć, że akcja pomocy Żydom w Nowym Sączu była częściowo organizowana w ramach akcji pomocy Żydom zorganizowanej w Warszawie pod kryptonimem „Żegota".

Były też przypadki udzielania pomocy uciekinierom samorzutnie, głównie ze strony mieszkańców okolicznych wsi, którzy ich przechowywali, często do końca wojny.

Za pomoc Żydom zapłaciło w czasie wojny życiem wielu sądeczan-Polaków, którzy zginęli w obozach, bądź zostali rozstrzelani na miejscu.

Nie znana jest, z braku konkretnych źródłowych materiałów, liczba uratowanych Żydów z nowosądeckiego getta. Prawdopodobnie było to kilkadziesiąt osób. Wśród uratowanych znalazł się także znany przedwojenny przywódca ortodosków nowosądeckich — dr Maurycy Körbel.

Na zakończenie należy przypomnieć, że jedynymi dzisiaj śladami zamieszkiwania w Nowym Sączu do 1943 ludności żydowskiej jest cmentarz żydowski oraz budynek dawnej synagogi (przy ul. Bożnicznej) odrestaurowany, użytkowany przez Muzuem Okręgowe w Nowym Sączu (mieści się tam dział sztuki). W Muszynie jest cmentarz żydowski, natomiast w innych miastach nie zachowały się żadne ślady. Młodsi mieszkańcy Starego Sącza często nie wiedzą, że budynek warsztatów szkoły zawodowej przy ul. 3 Maja, to dawna bożnica żydowska.

TADEUSZ DUDA

Ze Starego Sącza do Mesvin (Belgia)

Oto młodzi piłkarze MZKS „Sokół" Stary Sącz, podopieczni trenerów **Wacława Klaga i Mariusza Borkowskiego,** którzy z powodzeniem uczestniczyli w międzynarodowym festiwalu futbolowym w belgijskiej miejscowości Mesvin. Odnieśli kilka zwycięstw, drogę do finałów zagrodził im dopiero węgierski zespół Dozsa Ujpest. Większość zawodników po raz pierwszy odwiedziła zachodnią Europę: okazuje się, że gonitwa za piłką po boisku może stanowić znakomite „papiery" na paszport i poznanie obcych krajów. (L)

Kompaktowe przeboje

Dzisiejsze wydanie naszego muzycznego spotkania rozpoczynamy od prezentacji wyników trzeciego wydania listy przebojów „Top 20 Disco Dance". Na propozycje do kolejnych notowań czekamy pod adresem: Top 20 Disco Dance, 30-960 Kraków 1, box 609.

TOP 20 „DISCO DANCE"
not. 3 z dnia:

1.	1.3.	Wicked Game — Chris Isaak
2.	4.3.	Losing My Religion — R.E.M.
3.	6.3.	Joyride — Roxette
4.	7.3.	Games — New Kids On The Block
5.	10.3.	By My Side — INXS
6.	9.3.	The End Of The World — Pet Shop Boys
7.	12.3.	When I Die — Milli Vanilli
8.	16.3.	Techno Medley (mix) — Technotronic
9.	8.3.	Megamix — Black Box
10.	3.3.	Wind Of Change — Skorpions
11.	5.3.	Crazy — Seal
12.	14.3.	Rescue Me — Madonna
13.	15.3.	I Love You — Vanilla Ice
14.	18.2.	Sailing On The Seven Seas — O.M.D.
15.	n. 1.	Here We Go — C and C Music Factory
16.	2.3.	Mea Culpa — Enigma
17.	n. 1.	Baby, Baby — Amy Grant
18.	n. 1.	Only You — Prays
19.	n. 1.	Mad About You — Sting
20.	n. 1.	Get Here — Oleta Adams

Ze względu na pojawiające się głosy na krajowych wykonawców, aby nie mieszać w dyskotekowym topie, postanawiamy powołać do życia, krajową listę przebojów, propozycje do tej listy prosimy nadsyłać na ten sam adres, jak Top 20 Disco Dance. Dzisiejsze pierwsze notowanie krajowego top-u, jest wypadkową nadsyłanych kart pocztowych z propozycjami i propozycję redagującego rubrykę.

POP-ROCK TOP 10 PL
not. 1 z dnia:

1. Jak igła — Lady Pank
2. Żywe cienie — Bajm
3. Balon — Republika
4. Moje miasto nocą — De Mono
5. Lawa — Republika
6. Dziewczyna z gitarą — Magda Durecka
7. Miła moja — Top One
8. Po co ty, po co ja — Egzystencja
9. Symfonia dla zakochanych — Ryszard Lizak i Ex-Midi
10. Nie widzę w tym nic złego — Wojciech Waglewski

Kto śpiewa?

— ROK CORPORATION to agencja ograniczająca po raz pierwszy Festiwal Muzyki Rockowej — Jarocin '91, który odbędzie się w dniach 1—3 sierpnia 1991. Zespoły, które chcą zagrać w tym festiwalu muszą przesłać do ogranizatora kasetę zawierającą nagrania „demo" minimum 3 utworów i zaopatrzone w: teksty piosenek, informacje o zespole, dokładny adres korespondencyjny. To wszystko należy przesłać na adres: Rok Corporation, 00-950 Warszawa, ul. Jasna 1, skr. poczt. 392.

— nowa płyta księcia PRINCA ma już tytuł ostateczny „Diamonds And Pearls", która ukaże się na koniec wakacji.

— kolejny krążek Michaela Jacksona, będzie nosił tytuł „Dangerous", na pierwszym pilotującym singlu Michael zaśpiewa w duecie z Madonną utwór „Black and White". Dokładna data wydania longplaya jest trzymana w tajemnicy, ale mówi się o dacie 31 sierpnia, co by znaczyło że krążek ukaże się dokładnie w cztery lata po płycie „BAD".

— Nową płytę zarejestruje dla wytwórni POLYDOR, wokalista FISH który aktualnie kompletuje zespół, a w czerwcu wchodzi do studia nagrań.

— dokładnie w czerwcu '88 roku, zaczął odnosić sukcesy na krajowym rynku singiel zespołu EX-MIDI „Symbole miłości", wydany przez firmę Arston. Przebój ten dotarł wysoko na zestawienia list przebojów audycji Lato z Radiem '88, Radiowej Piosenki Tygodnia pr. I PR i tygodnika „Panorama". Liczne koncerty m.in. z Alanem Michaelem, Haliną i zespołem Papa Dance. W ślad za pierwszym przebojem poszły następne takie jak „Miłość mojego życia", „Miss Polonia", „Szpan". Czytelnicy tygodnika „Panorama" obwołali zespół nadzieją muzyczną lata i roku '88, miano zespół roku wg czytelników tygodnika „Panorama" Ex-Midi zdobywa również w 1989. Występują w licznych programach telewizyjnych i popularnych audycjach muzycznych polskiego radia. Jednak przychodzi kryzys i zespół zawiesza działalność. Aby wiosną tego roku podjąć próbę raz jeszcze. Realizują materiał fonograficzny zawierający 8 nowych kompozycji, które ukazują się nakładem firmy PHONEX pt. „Disco Jola". W czerwcu br. zespół wchodzi ponownie do studia aby zrejestrować nowy materiał na kasetę i płytę kompaktową. Na tej sesji zespół zrealizuje nową wersję utworu „Symbole miłości" i nagra maxi singlową wersję utworu „Symfonia dla zakochanych" plus osiem nowych nagrań. Zespół Ex-Midi '91 roku to Ryszard Lizak wokalista i muzyk grający na instrumentach klawiszowych, Grzegorz Fedor — gitara, Andrzej Lizak — gitara basowa i Mariusz Kondycki — perkusja. Na uwagę szczególnie zasługuje ciekawy, ciepło brzmiący, wyraźny wokal i gra gitarzysty, jego ciekawe pomysły „włożenia" gitary w muzykę określaną pop-disco.

— nowe płyty „CD" — Michael Bolton „Time, Love And Tenderness", EMF „Schubert Dip", Roxette „Joyride", OMD „Sugar Tax", The KLF „The White Room", Simple Minds „Real Life", Lenny Kravitz „Mama Said", Eurythmics „Great Hits", Rolling Stones „Flashpoint", The Sharp „Under The Water Line", Variuos Artists „Tour of Dudy", Original Soundtrack „Grease", Rod Stewart „Vagabond Heart". **M. Wiechczyński**

Piłka nożna

BĘDĄ W II LIDZE?

Dwa kolejne zwycięstwa odnieśli występujący w klasie makroregionalnej piłkarze „Sandecji": w poprzedniej kolejce dokonali nie lada wyczynu, pokonując po bramce **„Kuby" Pacholika** w Tarnowie „Unię" 1:0. W sobotę, 8 czerwca zwyciężyli natomiast na własnym boisku, bardzo zresztą pewnie, z krakowską „Garbarnią" 3:0. Pierwszy mecz to znakomita taktycznie postawa sądeczan. Po uzyskaniu gola już w 3 minucie, goście kontrolowali grę, kilkakrotnie groźnie kontraatakując. W rezultacie pewne dwa punkty.

By myśleć jeszcze o możliwości zajęcia drugiego miejsca w tabeli, „kolejarze" musieli rozstrzygnąć na swoją korzyść zawody z „Garbarnią" Kraków. I rozstrzygnęli. W meczu tym było dwóch bohaterów: bramkarz **Artur Sejud,** który popisał się trzema kapitalnymi paradami w sytuacjach niemal beznadziejnych, oraz **Tomasz Szczepański,** zachowujący się na boisku niczym profesor. Był wszędzie: w ataku, obronie, świetnie rozgrywał piłkę. Nie popełnił bodaj jednego błędu. Ukoronowaniem jego doskonałej postawy była trzecia bramka dla miejscowych: przepiękny strzał z 20 metrów po indywidualnym rajdzie. Dwa wcześniejsze trafienia na swym koncie zanotował **Maciej Sowiński** (też nota bene obok **Janusza Nosala** i **Stefana Vargi** wyróżniający się piłkarz gospodarzy).

I oto niespodziewanie przed nowosądeczanami zarysowała się bardzo realna szansa na wywalczenie awansu do II ligi. Cykl produkcyjny „Głosu Sądeckiego" sprawia, że w momencie gdy Czytelnik przeczyta te słowa będzie znał już ostateczne rozstrzygnięcia. Centrali PZPN w kwestii reorganizacji rozgrywek. W każdym razie podaję stan na 11 czerwca: do II ligi automatycznie awansują dwa zespoły z każdej grupy makroregionalnej. Zatem, by utrzymać pozycję wicelidera i wywalczyć awans wystarczy wygrać w ostatnim meczu z najsłabszą drużyną klasy makroregionalnej, „Świtem" w Krzeszowicach. Pozornie łatwe... Mówi trener „Sandecji" **Stanisław Zapalski:** *„teoretycznie jesteśmy w sytuacji uprzywilejowanej. Na boisku jesteśmy z pewnością lepsi od „Świtu". Ale któż zapewni, że nie zadzialają układy? Jestem jednak dobrej myśli".*

Podobnie jak wszyscy sądeccy kibice... **(dan)**

W Uściu Gorlickim

Wkrótce nowe boisko

Działacze **LKS Uście Gorlickie**, jakby nie zrażeni trudną sytuacją ekonomiczną budują stadion sportowy. Przewodzi im **Zbigniew Ludwin**, w pracę zaangażowany jest też wójt gminy — **Józef Radzik**. Oprócz głównej płyty będzie tam kilka mniejszych boisk, zaplecze treningowe, trybuna, scena przeznaczona do występów artystycznych. Dotychczasowe prace — w sporej części społeczne — sięgnęły wartości 180 mln zł. Potrzeba jeszcze ok. 200 mln zł. Na razie młodzi piłkarze z Uścia rozgrywają mecze w sąsiedniej Hańczowej. Liczą jednak, że za rok będą mogli podejmować przeciwników na własnym podwórku... LKS ma ambitne plany. Chciałby prowadzić camping (piękne tereny), dysponować kwaterami dla wczasowiczów. **(p)**

Piłka ręczna

TURNIEJ MŁODZICZEK

Od kilku lat piłkarki ręczne MKS-u „Beskid" Nowy Sącz utrzymują kontakty ze swymi partnerkami z Rygi. Teraz przyszedł czas na rewizytę. W dniach 7 — 9 czerwca na boiskach stadionu im. Romana Stramki w Nowym Sączu odbył się międzynarodowy turniej szczypiornistek w kategorii młodziczek. Po zaciętej rywalizacji ostateczna tabela przedstawia się następująco:

1. **Beskid I** (Szkoła Podstawowa nr 18, opiekun **Włodzimierz Strzelec**) — 8 pkt.
2. **Beskid III** (SP nr 2 — **Franciszek Wolak**) — 6 pkt.
3. **Ryga I (Anatol Łosiew)** — 4 pkt.
4. **Beskid II** (SP nr 18, klasy 7 — **Alina Stanuch**) — 2 pkt.
5. **TEC Ryga II (opiekun C. Inał)** — 0 pkt.

Zwycięski zespół otrzymał puchar ufundowany przez Międzyszkolny Klub Sportowy „Beskid" Nowy Sącz. **(de-wu)**

Strzelectwo

Nigdy tak naprawde

I znowu Sekcja Strzelecka „Snajper". I znowu zawody snajperskie, w których tym razem uczestniczyły dzieci pracowników ZNTK. Niech na zawsze karabin dzieciom kojarzy się ze sportową rywalizacją. Oby nigdy nie był synonimem ludobójczej broni. Takie przesłanie przyświeca **Józefowi Fiutowi** i jego kolegom ze „Snajpera". Oni po prostu chcą się dochować następców Zapędzkiego czy Smelczyńskiego...

Wyniki sportowe zawodów, zorganizowanych przez „Snajpera" ZZ LOK na strzelnicy ZW LOK nie są ważne. Roześmiane twarze dzieci świadczyć by mogły o tym, że impreza była ze wszech miar wskazana. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji, to:

— dziewczynki do lat 10: **Kinga Pawłowska**
— od lat 11 — 15: **Izabella Fałowska**
— chłopcy do lat 10: **Paweł Głąbiński**
— od lat 11 — 15: **Tomasz Pasiut.**

Uroczyste zakończenie zawodów odbyło się 2 czerwca br. podczas festynu dla dzieci w Ośrodku Kolonijno-Wczasowym ZNTK w Cieniawie.

Jak zwykle wszystkim kierował prezes Sekcji Strzeleckiej „Snajper", **Józef Fiut.** **(de-wu)**

„Piłkarska kadra czeka"

Walkowery tarnowian, awans sądeczan

W piłkarskim światku dyskutuje się nad zasadnością odebrania punktów piłkarzom „Olimpii", w meczach z warszawską „Legią" (Puchar Polski) i „Zagłębiem" Lubin (liga). Przypomnijmy, że Andrzej Przerada z „Olimpii" zagrał w obu spotkaniach, mimo iż po sześciu żółtych kartkach powinien „odpocząć" przez dwa mecze. Skończyło się na dwóch walkowerach... Do podobnej sytuacji doszło niedawno w Nowym Sączu, a właściwie w Zawadzie. **Na stadionie LKS rozegrany został małopolski finał turnieju „Piłkarska kadra czeka" (akcja prowadzona jest przez niestrudzonego Adama Gocela z TV).** W turnieju zmierzyły się jedenastki: SP Pruchnik, (Przemyśl) SP nr 2 Strzyżów (Rzeszów), SP Słomniki (Kraków), LKS Jadowniczanka (Tarnów), LKS Rogi (Krosno) i SP nr 3 Limanowa (Nowy Sącz). Sędzią głównym był Jan Gadzina. Organizatorzy — Rada Wojewódzka LZS z wdzięcznością wyrażają się o panu Janie oraz Piotrze Nowackim, Medardzie Popieli i Waldemarze Bodzionym, sędziach, którzy społecznie „gwizdali" w kilkunastu spotkaniach tych i innych LZS-owskich rozgrywek.

W grupie I zwyciężyła reprezentacja Tarnowa, po pokonaniu Nowego Sącza 2:1 i Krosna 4:0. Sądeczanie wygrali z Krosnem 5:2. W grupie II najlepszy okazał się Przemyśl. Tuż przed finałem, doszło do „konfrontacji" piłkarzy z „Jadowniczanki" i okazało się, że kilku zawodników jest starszych niż przewiduje regulamin. Dwa walkowery sprawiły, iż nowosądeczanie wystąpili w decydującym o pierwszym miejscu meczu i pogromili przemyślan aż 5:1. Tym sposobem właśnie reprezentacja Nowego Sącza zakwalifkowała się do rozgrywek centralnych. Królem strzelców został Kazimierz Zawada (limanowianin). Piłkarze z Jadownik wyjeżdżali z pretensjami. Pretensje powinni mieć przede wszystkim do swoich opiekunów. (p)

Młodzieżowa piłka nożna

Juniorzy „Sandecji" na fali

Nie wiodło się ostatnio występującym w lidze makroregionalnej juniorom **„Sandecji".** Chłopcy **Wiesława Spiegla** doznali ostatnio kilku pechowych porażek. Karta się odwróciła. „Sandecja" wygrała na wyjeździe z Podkarpaciem Pustynia aż 4:0, by następnie zremisować na boisku aktualnego mistrza Polski „Cracovii" 0:0. To sukces nie lada. Brawa należą się nie tylko młodym piłkarzom i ich trenerowi, ale również bez reszty zaangażowanym w działalnośc drużyny panom **Krzysztofom: Jaworowi i Łukasikowi.** Może z tej mąki będzie chleb... **(dan)**

★ ★ ★

Byłem na meczu ligi okręgowej „Sandecja" II - "Victoria" Witowice Dolne. W pełni zasłużenie wygrali goście, zdobywając zwycięskiego gola w ostatniej minucie spotkania. Nie to istotne. Wszak żadnemu z zespołów punkty specjalnie potrzebne nie były. Na boczne boisko stadionu „Sandecji" przyciągnęła mnie obecność w szeregach „Victorii" kilku znanych byłych piłkarzy kolejarskiego klubu. I tak: zobaczyłem walecznego w pomocy **Piotra Śmietanę,** rozważnego **Jarosława Migacza,** zadziornego w ataku **Tadeusza Kazałę.** Liczyłem jeszcze na ogląd **Adama Chlebka, Wojciecha Ślęzaka i Leszka Zemełki.** Niestety: ten pierwszy wyjechał na Zachód, zaś „Siwy" i Zemełka zakończyli karierę. Niemniej przyznać muszę, że weterani należeli do wyróżniających sie postaci widowiska. **(dan)**

Swoje, nie swoje

Powrót do szarzyzny

Wracamy do siebie. Jeszcze nie tak dawno wydawało się, że coś może w tym kraju zaskoczyć. Jeżeli nie w kraju, to choćby w nas samych. Taką nadzieję dawała wizyta papieża Jana Pawła II. Nie jest moim zamiarem opisywać tej kolejnej pielgrzymki. Jej sens był wieloraki, tak bogaty, że wymaga co najmniej pióra teologa, moralisty, humanisty, słowem: umysłowego kulturysty. I pierwsze komentarze chylą głowy przed wielostronnością i znaczeniem tej wizyty. Chodzi mi wszak o coś innego. Co zmieniło się w nas samych? Co zmieniło się w naszym stosunku do drugiego człowieka? Do siebie? Do natury? Co zmieniło się w naszym otoczeniu?

Nie za bardzo chcę być posądzony o sceptycyzm (choć chyba taki byłem już kilkadziesiąt lat temu), ale sądzę, że bardzo niewiele. Następnego prawie dnia po zakończeniu pielgrzymki rozpoczęły się (czy też nasiliły albo wróciły do normy) kolejne strajki, też nie będę dociekał czy w słusznych, czy niesłusznych sprawach. Na pewno raczej słusznych. Ale sugestia (dość dziwaczna oględnie mówiąc) części prasy, że Ojciec Św. będzie tym, który ma powstrzymać falę strajkową nie za bardzo się potwierdza. W pewnym stopniu to i nawet dobrze, bo aspekt religijny wzyty jest ponad sprawami bieżącymi świata tego, choć niewątpliwie zasadniczo na nie wpływa. Zresztą strajki miał gasić ktoś inny...

Wróciliśmy także do naszej codziennej formy moralnej, naszego szarego i niezbyt budującego bytowania. Nie przeprowadził jeszcze nikt analizy na ile spadło spożycie alkoholu w naszym kraju w czasie pamiętnego tygodnia, ale ostatnio wróciło do normy. Może to i jakiś plus, że w niektórych jeszcze sprawach trzymamy się jakiegoś poziomu, chociaż nie wydaje się to być optymistycznym wnioskiem. Nie zauważyłem także, by zmienił się stosunek na przykład mego sąsiada do mnie. Jest tak samo obojętnie-egoistyczny, nieufny, podejrzliwy. Żeby nie wyjść na jedynego świętego powiem, że mój stosunek do najbliższych też raczej pozostał taki sam, ja to ongiś bywało. Co tu dużo gadać, duchowa strawa, choćby najwyższej i najprawdziwszej jakości, nie potrafi w nas wymusić nieuchronnych w końcu przemian etycznych, jeżeli mamy budować nową moralność społeczeństwa. Przykro o tym mówć, ale nie mówć o tym, byłoby kamuflowaiem prawdy.

Ważny punkt wizyty papieskiej, jaką stanowły sprawy ekologii, też niezbyt efektownie pączkuje na naszych oczach. Tutaj przynajmniej można wykręcić się sianem i twierdzić, że są to sprawy trudne, wymagające długofalowych konsektwentnych planów i trudno takiemu rozumowaniu nie przyznać jakiejś zasadniczej racji. Ale przecież nie tylko o to chodzi. Bloki, w których mieszkamy cuchną dalej, jak konspiracyjne nory, ulice są zaśmiecone, brud na naszych oczach staje się powoli najprężniejszym przejawem wciąż widocznie żywej sztuki turpistycznej. Sąsiad dalej trzepie różne szmaty piętro wyżej, sypiąc na mnie tumany kurzu i inszego tałatajstwa, o innych nieczystościach przez wzgląd na czułe żołądki Czytelników nie wspominając. Jak donosi zaprzyjaźniona kioskarka nie zanosi się na nadwyżkę sprzedaży mydła i środków piorących.

Dlatego jedyna nadzieja pozostaje nadal w tym, że jakiś tam odsetek ludzi zaczął lub zacznie zmianiać się wewnętrznie i że będzie to proces postępujący. Że ziarno, chociaż wpadło raczej w nieurodzajną glebę, jest na tyle życiodajne, iż potrafi w niej zakiełkować. I ostatecznie w to wierzyć, bez względu na ilość czasu, która tej wierze może przeczyć...

Jawniak

Barbara Paluch

Wiosna

Dwieście ramion masz lipo
strzegąca mego domu
gorącej bieli mleka
złotego brzucha chleba
Północny wiatr
uderza w chmurzaste głowy gór
co w białych czapach śniegu
w szarych znużonych sińcach
czekają wiosny śpiewu
A wiosna
w czarnym płaszczu aksamitnych szpaków
zjawiła się znienacka
znikąd
i już jest tu

Lato w Piwnicznej

Myślisz
że wyszłam jedynie na chwilę
a ja
wędruję fioletowym wrzosem
a ja
tnę niebo czarnym ostrzem góry
z Popradem
harde szlifuję piaskowce
i w modrzewiowe sieci
łowię chmury

Dość już kamieniem przed telewizorem
wrastać w puchowe potne usypiska
fontanna nieba miliardem gwiazd tryska
chcę sie w niej pluskać z sierpniowym
wieczorem

Poczta literacka

Walerian Z. Nowy Sącz

Myślę, że literatura obozowa wymaga dużo większego doświadczenia, chociaż niekoniecznie osobistego, zależy to od ujęcia tematu. Ale Pańska propozycja sprowadza się tylko do sprawozdań z kilku zaledwie lektur i to przeżytych z nastawieniem na szukanie w nich sensacyjności. To jest stanowczo za mało, jak na tego rodzaju temat.

Janusz Z. Nowy Sącz

Nie wiem już jak mam Pana przekonać, ale fragmenty typu:
„biel twojej szyi
pokój mi rozjaśnia
i lasi fluidem
miłości"
czy
„zerwałem serce jak liść
by ci na pierś położyć"
nie są żadnymi rewelacjami poetyckimi w zakresie poezji erotycznej. Niech je Pan przeczyta swojej wybrance, jeśli nie ucieknie, to znaczy, że bardziej kocha Pana, niż poezję.

Andrzej K. Nowy Sącz

Proszę pisać. Mam nadzieję, że już wkrótce uda nam sie zebrać kilka dobrych wierszy i wybierzemy coś z nich do druku. Proszę się zatem nie zniechęcać, lecz przysłać kilka nowych do „Głosu... "

Zygmunt A. Kraków

Nie przypominam sobie Pana listu. Może go poczta zagubiła. W każdym razie wiersze Pana są na dobrym poziomie literackim i na druk zasługują. Prosiłbym jednak o rzeczy oryginalne, teksty już opublikowane mniej nas interesują.

Anna Sz. Nowy Sącz

Twoje wiersze nadają się do rubryki twórczości dzieci, co nie znaczy, że są one niedobre, tylko wymagają specyficznego otoczenia innych tekstów. Dlatego zatrzymam je do ewentualnego wykorzystania, gdy taką kolumnę dziecięcą zrobimy. Pozdrawiam. **(M. B.)**

Tadeusza Ciemierkiewicza

PRÓBA WYJŚCIA Z PAMIĘTNIKÓW

Po raz kolejny okazało się, że biblijne przypowieści zawierają w sobie uniwersalne prawdy. Otóż, jak w przypowieści o egipskich losach Józefa, po siedmiu latach tłustych następują lata chude. I tak w **Małej Galerii BWA** po wartościowej wystawie Stanisława Kuskowskiego doszło do prezentacji prac **Tadeusza Ciemierkiewicza,** rodem z Jarosławia, który proponuje — by tak rzec — swój prywatny model malarstwa surrealistycznego. **Tadeusza Ciemierkiewicz,** jako architekt wnętrz, zupełnie dobrze czuje się w bryle, nieobce są też arkana grafiki. Jego pasją są techniki mieszane. Z wycinku twórczości, którą przedstawia, na największą uwagę zasługują właśnie tego rodzaju prace, w których artysta się czuje najwyraźniej najlepiej. **Tadeusz Ciemierkiewicz,** uważa, że każdy chwyt jest dowolny, gdy efekt końcowy wyraża ładunek emocjonalny, który chciał on przekazać. Sam określa swoją twórczość, jako surrealizm romantyczny, co na pewno nie jest formułą dość ścisłą. Bliżej określiłoby autora przypisanie jego twórczości pewnym trendom fantastycznym. Papier wyzwala spontaniczne doznania, takie które, przekształcają się w spotkanie dwóch granic opozycyjnych, agresji i melancholi. Jednak są to tylko pobożne życzenia twórcy. Cykl pt. **„Wyszedłem z pamiętników"** jest jednak li tylko jego osobistą wizją, która nie znajduje potwierdzenia w wizji odbiorcy. Ten cykl, niestety nie przekonuje. Jest nierówny. Ba, wręcz w niektórych częściach niedopracowany, niedomyślany konsekwentnie do końca, mimo iż może mieć sam w sobie autonomiczne znaczenie. Czy na tym naprawdę zależało artyście? Dlatego, wystawa nie jest jednak konsekwentną propozycją artystyczną. Nie jest to jeszcze prawdziwe wejście w prawdziwą sztukę. Czy autor wystawy czyni ku temu jakiś znaczący krok. Przypuszczam, że tak. Pomyłki w sztuce są częste. Ale przecież każdy wie, że pomyłki twórcy są równie częste, jak pomyłki recenzentów. W każdym razie dobrze się stało, że Mała Galeria stawia na ryzyko prezentowania twórczości artystów, dla których droga do sztuki wydaje się jeszcze daleka. Ale ryzyko w sztuce zawsze się opłaca.

Mała Galeria BWA „Kosalówka" — Tadeusz Ciemierkiewicz — malarstwo — czerwiec 1991 r.

Grzegorz Strojny

♀ ONA ♀

Nigdy nie interesowałem się zabytkami. Nigdy nie chodziłem do muzeum. Nigdy też nie przyszedłby mi do głowy pomysł tego wyjazdu. Zdecydowałem się w ostatniej chwili, kiedy to lista uczestników była już niemal pełna. I nie zrobiłem tego dla zaspokojenia jakichś tam chorych ambicji czy chęci rozwinięcia mych wąskich, w tej dziedzinie, horyzontów. Nie, nie dlatego. Zrobiłem to poprostu... dla Niej.

Już tego dnia, gdy po raz pierwszy pojawiła się w mojej małej księgarni, wiedziałem dobrze, że to nietuzinkowa kobieta. „Jest w Niej coś tajemniczego, przyciągającego, a zarazem bardzo infantylnego" — pomyślałem wówczas. Nigdy nie widziałem by ktoś poruszał się z takim wdziękiem, miał tak delikatną urodę, tak subtelny gust literacki jak Ona. „Musiała czytać literaturę najlepszego gatunku" — wspomniałem tamten dzień.

Tak długo stała między półkami, tak długo szukała czegoś odpowiedniego. Niestety, widocznie moja księgarnia była za uboga dla zaspokojenia Jej intelektualnego apetytu. „No cóż, będę musiał pomyśleć nad przyszłymi zamowieniami. Ale to sprawa przyszłości" — wtedy myślałem tylko o wyjeździe.

A ten minął bardzo szybko. W dzień biegałem po mieście jednym okiem obserwując strzeliste, gotyckie wieżyczki, a drugim śledząc każde Jej najdrobniejsze drgnienie. Noce zaś trawiłem na obmyślaniu skrupulatnego planu rozpoczęcia nowej znajomości. Ćwiczyłem wytrwale zdanie po zdaniu, gest po geście, początek i koniec, czekając na odpowiednią okazję. lecz taka nie pojawiła się nigdy. Cała wycieczka przemknęła nieubłagalnie. Czas było wracać. Ja nadal nie miałem dosyć odwagi. Tylko raz, pamiętam, pod koniec... Jak zwykle w grupie przemierzaliśmy miasto. Pośród malowniczych kamieniczek starego rynku zauważyliśmy spore zbiegowisko. Ludzie zewsząd zmierzali w jednym kierunku. Ruszyliśmy i my. Tłum gęstniał. Zaciekawieni podeszliśmy bliżej. Na ziemi leżała zakrwawiona kobieta. Stojący nad nią mężczyzna zadawał bolesne ciosy nogą. Jego ciężkie buty raz po raz trafiały to w twarz to w inną część bezwładnie tarzającego się ciała. Wyła z bólu, z poczucia bezsilności oczyma szukając pomocy wśród gromadzących się gapiów. Tłum nie reagował. Czekał ...

— Milicja! Gdzie jest milicja! — nagle dał się słyszeć przeraźliwy, długo wyczekiwany krzyk. Dyskretnie spojrzałem na Nią. Na jej twarzy malowało się głębokie poruszenie. Oboje wiedzieliśmy, że nic nie mogliśmy zrobić — wszystko działo się tak błyskawicznie. Nie mniej długo będę pamiętał grymas jaki miała tamtego popołudnia: grymas ogromnej wrażliwości, niezwykłej delikatności. Jej uczucia można było tak łatwo zranić. Tak łatwo ...

— To okropne. Chodźmy — powiedziałem. I niestety tylko na tyle zdobyła się wówczas cała moja męskość. Do samego wyjazdu bałem się cokolwiek mówić, cokolwiek robić.

Była przecież taka wrażliwa ...

♂ ON ♂

Sama nie wiem dlaczego zdecydowałam się na ten wyjazd. Przypadek czy dziwne zrządzenie? Nie zastanawiałam się wówczas. Spakowałam swoje rzeczy i wieczorem stawiłam się na lotnisku. Sporo obcych, nowych twarzy. Jedna tylko wydała mi się szczególnie znajomą. „To zdaje się ten sprzedawca książek... Śmieszna jest ta jego mała księgarnia... Nic w niej ciekawego... No nic. Wynudzę się pewnie jak nigdy" — myślałam wtedy . I rzeczywiście. Cały pobyt przeszedł na chaotycznym zwiedzaniu — podobno zabytkowego — miasteczka.

Po kilku dniach zauważyłam, że ten od książek cały czas mnie obserwuje. Nic nie mówi tylko ciągle włóczy za mną swym niezdecydowanym wzrokiem. Nie wiem o co mnu chodzi. Chce się ze mną przespać, czy co? Żeby jeszcze chociaż powiedział. Nie byłoby przecież sprawy. Ale tak, to nawet ja nie wiem dokładnie czego chce. Raz tylko wydusił z siebie słowo. Chodząc po starówce byliśmy świadkami śmiesznego zdarzenia. Pełno ludzi. Podeszliśmy. jakiś ciemny typ maltretował przerażoną staruszkę. Ta leżąc na ziemi nie wzywała nawet pomocy. Widocznie zdawała sobie sprawę jak bardzo zawiniła. „Milicja! Gdzie jest milicja" — ktoś krzyknął. „Milicja" — pomyślałam wtedy. „Przecież już nie ma Milicji. Jest Policja. Śmieszne, że ludzie nie potrafią zmienić swych skostniałych przyzwyczajeń".

A on cały czas przyglądał mi się ze skupieniem. „To okropne. Chodźmy" — powiedział tylko. Odeszliśmy. I to wszystko. Do samego wyjazdu nie odezwał się już. Pierwszy raz spotkałam takiego człowieka. To napewno jakiś dziwak...

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami i Mięsem
„Rapid"
w Moszczenicy Niżnej
zatrudni od zaraz

sekretarkę z wyższym wykształceniem, ze znajomością języka angielskiego lub niemieckiego, posiadającą umiejętność obsługi teleksu, faxu i komputera.

Adres: Moszczenica Niżna 9
33-340 Stary Sącz,
tel. 609-50

Przedsiębiorstwo zatrudni również pracownika z co najmniej średnim wykształceniem ogrodniczym do prowadzenia 5 ha sadu jabłoniowego.

Warunki pracy i płacy bardzo korzystne.

Agencja
Reklamowo -Usługowa
MDJ
Poleca swoje usługi w zakresie:
☛ sprzątania mieszkań i innych pomieszczeń,
☛ opieki fachowej nad dziećmi i osobami chorymi.
Uwaga!
do końca lipca ceny promocyjne.
Nowy Sącz, ul. Grunwaldzka 8,
☎ 212-32 (w godz. 8 — 15)

Wizy
▲ **Austria** (w tym handlowe i do pracy)
▲ **Niemcy** (do pracy)
▲ **W. Brytania, Kanada, Szwajcaria, Izrael.**
■ **Bilety autokarowe:**
Niemcy — 26 miast ● **Rzym** — 680 tys. ● **Paryż** — 580 tys.
■ **lotnicze** — „LOT"
■ **promowe** (Skandynawia)
Wycieczki — **Paryż, Wiedeń, Istambuł, Hamburg**
BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH
RELAX
Nowy Sącz, Rynek 18

Ogłoszenia drobne

► Krynica — sprzedam sklep wielobranżowy. Tel. 38-87 (wieczorem).

► Chełmiec — dom do częściowego wykończenia, dużo materiałów, pilnie sprzedam. Nowy Sącz, tel. 263-36.

► Kupię komplety mebli, żyrandole, serwisy stołowe oraz inne wyroby z lat międzywojennych. ●ferty „Głos Sądecki", Narutowicza 6, III p.

► Żaluzje — montaż — gwarancja. Nowy Sącz, tel. 219-88.

► Auto-komis. Nowy Sącz, Al. Piłsudskiego, tel. 261-11, wew. 506. Zapraszam od 9 do 17.

► Gospodarstwo 2 ha z zabudowaniami — sprzedam lub wydzierżawię. Ciężkowice, tel. 287.

► W Nowym Sączu — sprzedam mieszkanie własnościowe — 48 m² — tel. grzecz. 263-46

Ogłoszenia drobne

BATEX
FIRMA
„BATEX"
Zgierz, ul. Chełmska 38
skupuje po atrakcyjnych cenach:
⇨ **skóry cielęce makrosolone**
⇨ **skóry bydlęce makrosolone**
☎ **16-45-88, 16-32-33**
Tx **884890 batex pl**

PHU ELSTER
Nowy Sącz,
ul. Ogrodowa 61
☎**234-82**
oferuje
szeroki asortyment materiałów elektrotechnicznych.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Dla uprawnionych bez podatku obrotowego.
Realizujemy zamowienia w terminie 2-tygodniowym.

Z.U.P. „ELSTOP"
Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
oferuje:
● alarmy przeciwwłamaniowe do wszystkich obiektów i samochodów
● domofony — bloki, domki jednorodzinne
● kraty i ogrodzenia, bramy
● anteny satelitarne i telewizyjne oraz systemy zbiorcze
● instalacje elektryczne
● CB-radio — najlepsze zestawy
Tel. 261-11 wew. 727

UWAGA !
do sprzedania lokal w Nowym Sączu — Chełmiec ul. Podegrodzka 46 o pow. 250 m²
(na parceli 17 a, ogrodzona) nadający się na hutownię, każdą działalność usługową.
(przydział mocy 50 kV)
zgł. Nowy Sącz,
☎ **332-11 wew. 122 (wieczorem)**

SPRZEDAM
obiekt handlowy z zapleczem magazynowym.
Nowy Sącz,
☎ **252-04.**

Za dom jednorodzinny w Nowym Sączu lub okolicy
oddam
mieszkanie własnościowe 50 m²
w Nowym Sączu centrum
działkę warzywną 300 m²
z domkiem (dopłata).
☎ **grzecznościowy (w godz. 19 — 20) Nowy Sącz — 237-76.**

Wykonuję
kominki murowane
Nowy Sącz, ul. Węgierska 123.

★ ★ ★ ★ ★ ★ ★
DO WYNAJĘCIA
mały lokal handlowy w centrum Nowego Sącza.
Zgłoszenia
Nowy Sącz,
ul. Barska 6b/15.
★ ★ ★ ★ ★ ★ ★

OPTYK i OKULISTA
Nowy Sącz, Rynek 12
★ Komputerowe badanie oczu.
★ Pełna diagnostyka okulistyczna.
★ Amerykańskie soczewki kontaktowe.

Gabriela Danielewicz

Z cyklu:
„Sekrety nowosądeckich ulic"

Opiekunka legionistów

Pod koniec ubiegłego stulecia osiedlili się w Nowym Sączu, niedługo po swym ślubie, państwo **Maria i Juliusz Chodaccy.** Pan Juliusz był mecenasem i otworzył kancelarię adwokacką. Pani Maria, przystojna szatynka, pełna gracji, młodsza o kilkanaście lat od męża, zaledwie po dwudziestce, trwale zaznaczyła swe istnienie w mieście.

Zamieszkali przy ulicy Pijarskiej, na pierwszym piętrze okazałej jak na owe czasy kamienicy, należącej po latach do notariusza Antoniego Bahra. Na przypadkowo ocalałej fotografii zrobionej na balu można zobaczyć ładną twarz i zgrabną figurę pani Chodackiej ubraniej w powłóczystą suknię, z kolią na szyi i wachlarzem w ręce. Niedługo po przybyciu do Nowego Sącza p. Chodaccy włączyli się w życie towarzyskie i kulturalne miasta. Duże, przestronne urządzone ze smakiem mieszkanie, z którego roztaczała się panorama na Dunajec, otworzyli dla nowych znajomych, rekrutujących się z miejskiej elity i okolicznego ziemiaństwa. Podczas uroczystych przyjęć i kameralnych wieczorów goście mecenasostwa mogli podziwiać cenne obrazy, chlubę pana Juliusza i poezję pani Marii, recytowane przez nią przy akompaniamencie fortepianu.

O literackich uzdolnieniach pani Chodackiej szybko dowiedziano się w mieście. Deklamowała wiersze nie tylko w swoim salonie. Uświetniała nimi imprezy w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" i w lokalu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Pisała także nowelki i opowiadania podpisując je inicjałami lub nazwiskiem panieńskim: Raczyńska. Inteligencja sądecka chętnie słuchała poezji pani Marii, w której przewijały się nuty patriotyczne i wolnościowe.

Pan Juliusz związał się z „Sokołem" i był jednym z prelegentów przyczyniając się tym do pobudzenia życia umysłowego w mieście. W Nowym Sączu przyszli na świat dwaj synowie pp. Chodackich: Marian i Juliusz. Zwiększone obowiązki pani Marii nie zahamowały jej twórczości ani nie osłabiły charytatywnych akcji. Nadal opiekowała się ochronką i pomagała ubogiej ludności.

Lubiła miasto i okolice. W niedzielne letnie popołudnia wyjeżdżała z mężem i dziećmi powozem na wsie podsądeckie rozkoszując się uroczymi widokami. W słotne, jesienne wieczory i zimowe zadymki, kiedy nie przyjmowali, ani nie udawali się z wizytą, pan Juliusz sięgał po swe ulubione książki, pani Maria zaś siadała przy mahoniowej sekreterze w buduarze i pisała.

Uroczystości w „Sokole" i Towarzystwie Szkoły Ludowej odbywały się przy ich aktywnym udziale.

Pani Maria działała na polu oświatowym. Od 1911 roku w mieszkaniu mecenasostwa umieszczono zbiory biblioteczne Rady Miejskiej i pani Chodacka pomagała w ich prowadzeniu. Nieśmiałym, początkującym czytelnikom dobierała odpowiednią lekturę. Zachęcając do czytania wygłaszała pogadanki o książkach i ich autorach. Dbała o czytelnictwo wśród biednych mieszkańców przedmieść.

Z biegiem lat, gdy sytuacja międzynarodowa zmieniła się i nadchodziła upragniona chwila odzyskania niepodległości, dom pp. Chodackich ożywił się. Mecenas przewodniczył Powiatowemu Komitetowi Narodowemu, starszy syn związał się z drużynami strzeleckimi. Na towarzyskich spotkaniach mówiono coraz głośniej o zbliżającej się wojnie i w duszach Polaków budziła się nadzieja. Wiersze pani Marii stawały się bardziej płomienne i porywające, jak np. „Cień".

„Zdejmijcie mi z rąk pęta
zdejmijcie mi noc z powiek
Światła!... Wstanę, jam człowiek...

Pani Chodacka zyskała opinię niewiasty o gorącym sercu i wielkich zaletach ducha. Ponadto wrodzony wdzięk, ujmujący sposób bycia i życzliwość dla ludzi zyskały jej wielu przyjaciół.

Kiedy w grudniu 1912 roku sądeczanki zawiązały w magistracie Komitet Kobiet Polskich, pani Maria stanęła w rzędzie jego założycielek. Wybuch pierwszej wojny światowej uaktywnił jeszcze tę energiczną naturę. Pani Maria czynnie przyłączyła się do akcji niepodległościowej w mieście. Ofiarowała, jak większość pań swoją biżuterię na legiony. Zasłużyła się przy organizowaniu i prowadzeniu szpitala dla legionistów. Całym sercem opiekowała się rannymi i chorymi „chłopcami", spędzając wiele godzin przy ich łóżkach. Szła też ze smutkiem za trumnami zmarłych niekiedy zamiast rodziny.

Gdy w czerwcu 1915 roku założono „Koło Ligi Kobiet" Naczelnego Komitetu Narodowego, wybrano ją na wiceprzewodniczącą. Z dużym zaangażowaniem pracowała w sekcji szpitalnej, odzieżowej i agitacyjno-oświatowej. Troska o losy syna, legionisty, wyzwalała w niej jeszcze większą pasję działania i dobroć dla walecznych młodzieńców, ogarniętych miłością do Ojczyzny.

Dni pani Marii wypełnione były teraz samą pracą. W niepamięć poszły wieczorki literacko-muzyczne, przyjęcia i bale. Rzadko brała do ręki pióro, nie myślała o wykwintnych toaletach. Za to usilnie starała się o dotację na odzież dla legionistów i ich dożywienie.

Przejęta ideą niepodległości oddała jej swój zapał, czas i... życie. Zmarła nagle w sali magistratu w dniu 7 listopada 1916 roku podczas uroczystości z okazji proklamowania niepodległości Polski. Miała zaledwie 42 lata.

Spoczęła na cemntarzu komunalnym w Nowym Sączu serdecznie żegnana i opłakiwana nie tylko przez męża i synów.

Pogrzeb jej stał się wielką manifestacją żałobną.

Jej zgon dotknął nowosądeką społeczność, szczególnie legionistów. W mowie pogrzebowej, podkreślającej niezwykłe walory serca i ducha Zmarłej, nazywano ją „nieodżałowaną opiekunką legionistów".

Grób pani Marii Chodackiej, otoczony żelaznymi łańcuchami, przetrwał do dziś z wyraźnymi napisami, podobnie jak pamięć o jej niedługim, acz pięknym i ofiarnym życiu zachowana będzie wśród miłośników nowosądeckich dziejów.

Henryk Dobrzański

— jego pamięci nigdy nie wybije ostatnia godzina

Minęła rocznica śmierci znanego i cenionego w naszym mieście mistrza sztuki zegarmistrzowskiej — Henryka Dobrzańskiego.

Przypomnijmy. Ojca Henryka — Jana Dobrzańskiego — zaprosiła do Nowego Sącza Rada Miejska. Powodem był czterotarczowy, nowo zbudowany zegar ratuszowy. 14 grudnia 1901 r. Jan Dobrzański otworzył swój zakład zegarmistrzowski. Cesarsko-Królewska Kolej Państwowa przekazała jego pieczy swoje zegary od Tarnowa po Chabówkę i Krynicę.

Henryk Dobrzański przyszedł na świat 16 marca 1916 r. Od młodych lat przygotowywał się do rodzinnego zawodu. Po śmierci ojca objął zakład i każdego dnia wędrował na wieżę ratuszową i własnoręcznie nakręcał mechanizm zegara.

Wychowany w patriotycznej atmosferze nie stronił od życia publicznego. Henryk Dobrzański, jako sądecki rzemieślnik, dwukrotnie w latach okupacji był na „liście zakładników". Prześladowano rodzinę Dobrzańskich ze względu na więzy familijne z Henrykiem „Hubal" Dobrzańskim. Siostra Henryka — Stefania ps. „Irena" — zginęła w obozie koncentracyjnym w Rawensbrück.

Po wojnie Henryk Dobrzański podjął się uruchomienia zniszczonego ratuszowego zegara. Po roku 1950 musiał opuścić swój lokal i przez 7 lat parał się zegarmistrzostwem we własnym mieszkaniu. Dopiero po październiku 1956 r. otrzymał nowy zakład.

Aktywny społecznie; przez dwie kadencje zasiadał jako rajca miejski w Ratuszu, był podstarszym Cechu Rzemiosł Różnych, członkiem SD, współzałożycielem Towarzystwa Archeologicznego w Nowym Sączu. Jego pasją była fotografia artystyczna i dzięki temu uwiecznił wiele historycznych wydarzeń z dziejów naszego miasta. 18 lipca 1983 r. — z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej — Henryk Dobrzański skonstruował kurant zegarowy wygrywający fragment „Etiudy Sądeckiej" i podarował go miastu.

Henryk Dobrzański był wielokrotnie nagradzany i odznaczany. Dzisiaj jego zakład przejęli synowie.(d)

Pocztylion

LISTY LISTY LISTY

Do dyrekcji PKS

Pracownicy Polgrafu-Biegonice, SZPOW i „Baritpol" Dąbrówka oraz wielu innych zakładów pracy, zwracają się z prośbą o opóźnienie rannych kursów autobusów, relacji Szczawnica — Nowy Sącz, wyjazd 5^{00} i Szczawnica — Nowy Sącz 4^{40}. Prośbę swą motywujemy tym, iż jesteśmy w pracy przed godz. 6^{00} rano, a zmiany pracy zaczynamy o godz. 7^{00}. Uprzednie wyjazdy tych autobusów później o ok. 20 minut też były bardzo wcześnie, jednakże była to bardziej dogodniejsza pora przyjazdu do pracy.

Informujemy także, iż w/w autobusy jeżdżą przewożąc powietrze, ponieważ większość pracowników pracujących w Nowym Sączu jeździ późniejszymi kursami, spóźniając się do pracy.

W drodze powrotnej także nastąpiła naszym zdaniem zła decyzja zmieniając godziny wyjazdu autobusu relacji Nowy Sącz — Szczawnica z godz. wyjazdu 14^{30} na godz. 14^{00}. Większość pracowników tych trzech zakładów pracy pracowała od godz. 6^{30} — 14^{30} i korzystała z tego kursu. Teraz praca od godz. 6^{00} do 14^{00} jest niemożliwa, ze względów organizacyjnych w zakładach pracy.

Także pracownicy zakładów pracy St. Sącza, Jazowska i Łącka dojeżdżający w stronę Tylmanowej — Szczawnicy korzystali z tego kursu.

Skrócony kurs autobusu N. Sącz — Zabrzeż, na Nowy Sącz — Łącko także jest niewygodny dla mieszkańców Zabrzeży pracujących w Polgrafie, SZPOW i „Baritpol" Dąbrówka i innych zakładów pracy w St. Sączu, Gołkowicach, Jazowsku i Łącku. Kończąc powyższą prośbę informujemy, że to My podróżni w dużym stopniu utrzymujemy Waszą Firmę, płacąc drogo za przejazdy.

• • •

Festyn sportowo-rekreacyjny z okazji Dnia Dziecka organizowany przez klub „Bajka" działający przy Zespole Administracji Budynków nr 3 GSM i Komisję Społ.-Wychow. Rady Osiedla.

W dn. 1.06 odbyły się następujące imprezy:

1. Wyścig rowerków: w gr. mł. zwyciężył — Piotr Dąbrowski,
w gr. starszej — Tomasz Golonka,
dziewczynki — Agnieszka Chronowska.
2. Wyścig w workach — zwyciężyła — Patrycja Rajewska.
3. Konkurs rzutek — zwyciężył — Robert Bołoz.
4. Konkurs hula-hop — w gr. młodszej zwyciężyła Weronika Filip,
w gr. starszej zwyciężyła Monika Krok.
5. Konkurs kręgli — chłopcy, w gr. młodszej — Paweł Miczołek,
— dziewczynki, w gr. młodszej — Madzia Szulc,
w gr. starszej — Gabriela Wysowska.
6. Zawody strzeleckie z broni pneumatycznej:
— gr. młodsza — dziewczynki: Kinga Fałowska,
— gr. starsza — dziewczynki: Izabela Fałowska,
oraz chłopcy w gr. do lat 10 — Tomasz Pasiut,
w gr. starszej — Radosław Basta.

W dn. 2.06 o godz. 17^{00} odbył się finał piłki nożnej drużyn podwórkowych „O puchar Przewodniczącego Rady Osiedla" przy ZAB-3 GSM w Nowym Sączu, zwyciężyła drużyna w składzie: Tomasz Świętoń, Sebastian Kowalczyk, Robert Bołoz, Grzegorz Kmak, Michał Czup, Adam Skoczylas.

W dniu 1.06 odbył się również konkurs rysunkowy na asfalcie dla najmłodszych dzieci, wszystkie dzieci otrzymały symboliczne nagrody rzeczowe oraz cukierki i lizaki.

Apel

Zbliżają się wakacje. Większość dzieci z ośrodka wyjeżdża do swoich rodzin. Co roku około dziesięciu wychowanków naszego ośrodka nie może spędzić ferii letnich w rodzinnym gronie. Dla nich organizowane są obozy i kolonie. W tym roku szkolnym ze względu na skąpość środków nie jesteśmy w stanie zorganizować akcji wypoczynkowej dla naszych dzieci specjalnej troski. Dzieci te są bez zabezpieczenia socjalnego.

Pragniemy zwrócić się do wszystkich, którzy mogliby przyjść z pomocą finansową o kierowanie kwot pieniężnych na konto: 49009-3711-131 NBP O/Nowy Sącz, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

Zapewniamy, że dzieci będą wdzięczne ofiarodawcom za ten szlachetny gest.

Dyrektor
i rada pedagogiczna
Specjalnego Ośrodka Szkolno—
-Wychowawczego w Nowym Sączu

Podziękowanie

od wychowanków Domu Dziecka w Nowym Sączu dla instytucji, organizacji i osób prywatnych za zorganizowanie Dnia Dziecka.

Wychowankowie za pośrednictwem Waszej gazety pragną podziękować wszystkim ofiarodawcom, którzy nie zapomnieli o nas i okazali nam trochę serdeczności w dniu naszego święta tj. Dnia Dziecka.

Z tej okazji odwiedzili nas:

— Izba Skarbowa w Nowym Sączu, która ze składek pracowników ufundowała książeczkę mieszkaniową z wkładem 3.855 tys. zł dla wychowanki Beaty Janczyk
W imieniu załogi wręczyli ją Anna Rybiańska i Tadeusza Jasiński.

— Pani Władysława Gruszczyńska dla najmłodszych wychowanków wykonáła kilkadziesiąt swetrów.

— KPN w Nowym Sączu przekazał słodycze i książki.

— Przedszkole przyzakładowe przy PZPOW w Tymbarku zabawki i słodycze.

— Zespół Szkół Mechanicznych zaprosił najmłodszych wychowanków do siebie na uroczystość z okazji Dnia Dziecka.

— ZNTK tradycyjnie zaprosiło naszych wychowanków do Ośrodka w Cieniawie.

— Mjr Bernard Król kapelmistrz Orkiestry Wojskowej wraz z zespołem zorganizował ognisko w Myślcu.

Podziękowania dla kierownictwa tego ośrodka za bezpłatne udostępnienie terenu.

Stanisław JACAK
Dyrektor
Państwowego Domu Dziecka

Pocztylion
LISTY LISTY LISTY

TV program

20 czerwca — czwartek

program I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „Powiedz mi, dlaczego?" — „Jak to działa?"
17.15 Teleexpress
17.30 Práwo prawa, czyli plagiat
17.45 Podróże na kresy: „Berdyczow" — film dok. Stanisława Auguścika
18.10 10 minut
18.20 „Leon w Paryżu" — reportaż
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Bergerac" (4) — „Zwycięzca zgarnia wszystko" — serial krym. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Studio Sport: Mistrzostwa Świata w szermierce — Budapeszt '91 — floret drużynowy mężczyzn
23.15 BBC — World Service

program II

17.00 „Giełda" — magazyn kupców i przemysłowców
17.30 „Ekostres" — magazyn ekologiczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" (2) — „Huśtawka" — serial prod. USA
19.00 Magazyn „102"
19.30 Galeria „Dwójki" — Jan Tarasin
20.00 Studio Sport: 2 + 4, czyli o sportach motorowych — walka o mistrzostwo świata w kick boxingu (Przemysław Saleta i Jeff Hollins)
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Perły z lamusa: „Robinson Cruzoe na Marsie" — film fab. prod. USA
23.20 CNN — Headline News

21 czerwca — piątek

program I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla dzieci: „Lizak"
16.45 Dla najmłodszych: „Ciuchcia"
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Raport
18.00 Business po francusku (5): „Koszta stałe i zmienne"
18.10 „Chłopi" (12) — „Powroty" — serial TP
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial prod. USA (90 m.)
21.40 Zespół „Zapis" przedstawia
22.20 „New York, New York" — reportaż
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Studio Sport: Mistrzostwa Świata Budapeszt '91 — turniej drużynowy szablistów
23.35 Weekend w „Jedynce"
23.45 „Europejska noc jazzu" — transmisja (Warszawa — Wiedeń)
2.25 Zakończenie programu

program II

17.00 „Bez dachu nad głową" — film fab. prod. USA (1988 r., 46 m.), reż. Kevin Hooks, wyk.: Linda Kelscy, Ross Harris
17.50 Za kierownicą
18.00 — 21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Lekarze bez fartuchów" (5) — serial prod. ang.
22.45 „Nocnym wzrokiem" — magazyn Marka Niedźwieckiego
23.30 CNN — Headline News

22 czerwca — sobota

program I

7.00 „W sobotę rano" — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 „Na krawędzi" — reportaż
8.35 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
8.55 Wiadomości poranne
9.10 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Było sobie życie" (24) — „Łańcuch życia"
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 „Na zdrowie" — pr. rekreacyjny
11.00 „Od tamtamu do sputnika" — program publicystyczny Tomasza Białoszewskiego
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
13.30 „U siebie" — magazyn mniejszości narodowych
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Harry Houdini" (1)
15.15 Szkoła pod żaglami
15.45 „Z Polski rodem" — mag. polonijny
16.15 Film dokumentalny
16.45 „Rokendroler" — program poświęcony polskiej muzyce rockowej
17.15 Teleexpress
17.35 Tele-audio-video
18.20 „Butik" — pr. Grażyny Szcześniak
18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „U progu lata"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „W poszukiwaniu deszczowego drzewa" (2) — film fab. prod. USA (84 m.), reż. Edward Dmytryk
21.35 Inni ludzie: „Dwie ojczyzny" — reportaż Andrzeja Miłosza i Michała Nekandy-Trepki
22.05 Sportowa sobota
22.35 Wiadomości wieczorne
23.10 „Sędzia z Teksasu" — film fab. prod. USA (1972 r., 120 m.), reż. John Huston
1.10 Zakończenie programu

program II

7.25 „Kaliber '91" — mag. wojskowy
7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 Mądrej głowie...
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a — lat 13 i 3/4" (3) — serial prod. ang.
11.05 „Tacy sami" — wydanie dla niesłyszących
11.25 Dookoła świata: „U Majów i Azteków"
11.55 Video-junior
12.25 „Klub Yuppies?" oraz film z serii: „Przygody Supermana"
13.25 Zwierzęta świata: „Morze Martwe" (4) — „Słodka woda, gorzkie morze" (2) — serial dok. prod. ang.
13.55 VI Warszawskie Spotkania Muzyczne
14.25 Ze wszystkich stron: „Aleksij II, patriarcha Moskwy i Wszechrosji"
15.00 „Klub profesora Tutki" — nowela TP
15.30 „Santa Barbara" — serial prod. USA
17.00 „Studiotajemnic" — program Wandy Konarzewskiej
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 Galeria „Dwójki" — Stasys
20.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
20.30 „Koncert świętojański" — w wykonaniu Cappelli Gedanensis
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Ruby i Oswald" (1) — film fab. prod. USA (80 m.)
23.10 CNN — Headline News

23 czerwca — niedziela

program I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Kamienna tajemnica" (10)
10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 „Przygody roślin" (2) — „Śmierć rodzi życie" — serial dok. prod. franc.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 „Ściśle jawne" — wojskowy magazyn publicyst.
11.50 Koncert Mieczysława Horszowskiego w Carnegie Hall w Nowym Jorku
13.10 Teatr dla dzieci: Hugh Lofting „Niezwykłe przygody doktora Dolittle i jego przyjaciół" (3-ost.), reż. Aleksander Czekanowski i Waldemar Dziki
14.05 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Magazyn „Morze"
15.00 Studio Sport: finał Pucharu Polski w piłce nożnej
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.35 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Eugene Labiche „Szczęśliwi we troje", reż. Janusz Bukowski
18.35 Circom Regional prezentuje
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie" (1) — serial anim. prod. USA
19.30 Wiadomości
20.05 „Maria Curie" (2) — serial prod. pol.-franc.
21.40 7 dni — świat
22.10 Sportowa niedziela
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Rewizja nadzwyczajna" — program Dariusza Baliszewskiego (historia „Białych Kurierów")

program II

7.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.20 Film dla niesłyszących: „Maria Curie" (2) — serial prod. pol.-franc.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Dawnych wspomnień czar z Karoliną Lubieńską (2)
11.30 Wspólnota w kulturze
12.00 „Mistrzowie współczesnego kina" — Witold Adamek
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki"
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 „Pieśni do przyjaciela" — program poetycki
14.15 Kino familijne: „Namiot" — film prod. CSRF
15.10 Muzyczna antena „5"
15.35 „Polacy" — film dok.
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (2) — „Łowcy — zbieracze" — serial dok. prod. austral.
17.00 Studio Sport: międzynarodowe zawody w powożeniu zaprzęgami dwukonnymi — Cai Lobez
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu" — program Krzysztofa Materny i Wojciecha Manna
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Homo Futurus
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Ewa Bandrowska-Turska"
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Miłość matki" (4-ost.) — serial prod. ang.
22.40 „Polska baba" — magazyn Danuty Rinn
23.40 CNN — Headline News

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

Przed dwoma miesiącami prezydent miasta Jerzy Gwiżdż odwołał pięciu dyrektorów przedsiębiorstw, których organem założycielskim jest prezydent. Ogłoszono konkurs na powyższe stanowiska. Do konkursu zgłosiło się pięć osób w tym dyrektorzy, którzy uprzednio zajmowali te stanowiska Aleksander Habela-MPGKiM, Bohdan Niemiec-RPWiK i Marian Kołpak-MZDiM. Na stanowisko dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego kandyduje ponadto radny, przewodniczący Rady Pracowniczej ZNTK-Andrzej Muzyk.

★ ★ ★

Pusta kasa? Jak na razie wydatki budżetu miasta są zrównoważone, ale strach poomyśleć co będzie w przyszłości. Przez pięć miesięcy tego roku do kasy miasta wpłynęło zaledwie 7,2% należnych pieniędzy z podatku dochodowego od różnych firm.

★ ★ ★

Ksiądz prałat Stanisław Czachor grzmiał z ambony w oktawie Bożego Ciała, że ludzie nie chcą brać stanowisk, że społeczeństwo ogarnia bierność i apatia. I co? Na zebraniach osiedlowych, gdzie winny być omawiane sprawy najbliższe mieszkańcom najmniejszych skupisk nie ma kto dyskutować. Bardzo często prócz członków zarządu miasta nie ma innych uczestników spotkań. To w końcu społeczeństwo weźmie interes w swoje ręce, czy nie?

★ ★ ★

Po koncercie „Big Cyca" w Nowym Sączu kilku zagorzałych fanów tego zespołu policja państwowa potraktowała pałkami. A poza tym coraz częściej ostatnio słychać syreny wozów policyjnych zwłaszcza w godzinach wieczornych. Czy trwa protest policjantów, czy może chodzi o demonstrację siły. Sami już nie wiemy.

★ ★ ★

W Ratuszu oddano do użytku odnowione kibelki. Lustra kryształowe; całość niezwykle estetyczna. Ponoć prezydent miasta też dociera tam piechotą.

Koszt jednorazowego wstępu do ustępu — 400 zł.

★ ★ ★

Korzystając z pomysłu Zrządu Miasta otwarto w Ratuszowym hallu stoisko sprzedaży pamiątek związanych z Dniem Schwerte i 700-lecie Miasta. Znaleźć tu można m.in. bawełniane koszulki z okolicznościowym nadrukiem, a także „Głos Sądecki".

★ ★ ★

W dniu składania numeru do druku nie był jeszcze znany wyrok Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu rozstrzygający spór pomiędzy Obywatelem J.S. z Ch. pod N.S., a naszą Redakcją. J.S. zarzucił nam zniesławienie jego dobrego imienia w publikacji pt. „Tato nie bij mamy". J.S. zażądał 250.000.000 zł odszkodowania plus opublikowania przeprosin w głównym wydaniu Wiadomości TV.

Jedno z pytań adwokata brzmiało: *„Czy otrzymał Pan sądowy wyrok za znęcanie się nad żoną"?*

★ ★ ★

Nowy sklep „Baltony" u zbiegu ulic Barskiej i Lwowskiej już czynny! Elektronika, kosmetyki itd., itp. Ceny konkurencyjne, sprzedaż ratalna, duży wybór.

„Baltona" — największy sklep tego przedsiębiorstwa w Polsce Południowej, mógł otworzyć swoje podwoje już z początkiem maja. Nie wyszło. Potem planowano „great openning" na sobotę przed Dniem Dziecka. Też się nie udało.

Sprawa ma się ponoć tak: powierzchnia sklepu dzierżawiona jest od UM przez firmę HolandPol z siedziba w Tarnowie; (za — wiadomo — ciężkie pieniądze, właściciel w Holandii. „Baltona" przysłała towar wartości 3 mld zł, jednak nie wyraziła zgody na jego sprzedaż, albowiem szefostwo Holand-Pol-u nie zdołało podpisać weksla gwarancyjnego na rzeczone dobra.

Już handlują. **(as)**

Broda brodzie nierówna. Artyści malarze — z lewej Krzysztof Bojarczuk, z prawej Krzysztof Kuliś.
Fot. Jerzy CEBULA

Nad Kamienicą

Dawniej wzdłuż brzegów
Rosły zwykłe krzaki:
obecnie na ich miejscu
instytucje-baraki.
A potem się dziwimy,
że wraz z nurtem rzeki
zamiast kryształu wody
zwykłe płyną ścieki!!

Ruiny zamku Jagiellonów

Remont! Rekonstrukcja
trwać będzie bez mała
co najmniej lat tyle
Co dynastia cała.

Kilo drutu

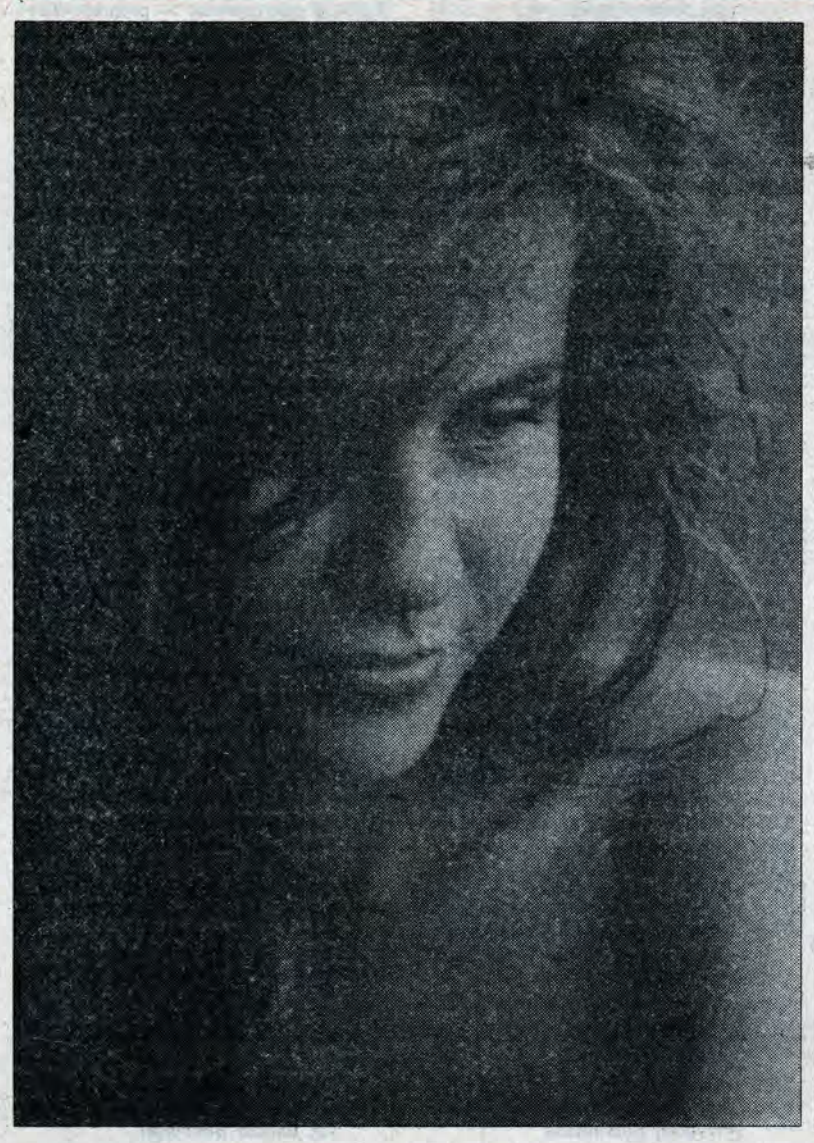

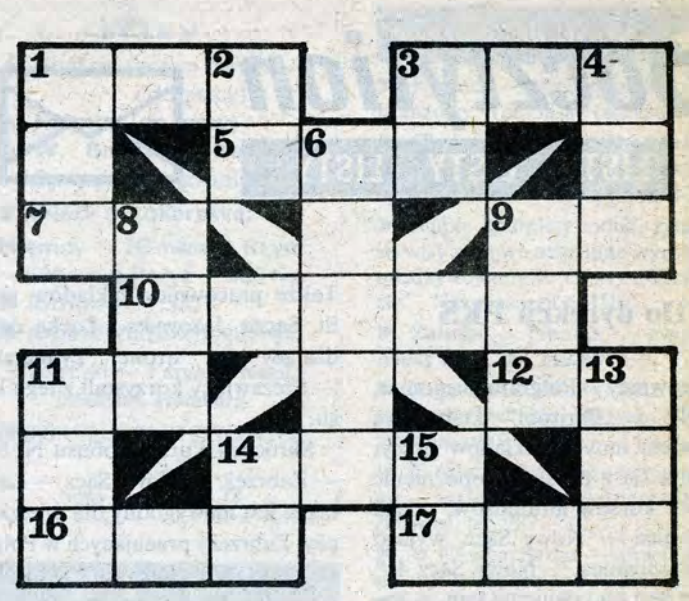

Do każdej kratki wpisujemy dwie litery.

POZIOMO
1 — sękaty kij dla biedaka
3 — szałas pasterski
5 — stolica Turcji
9 — uryna
10 — towarzyszy piorunom
11 — ryba słodkowodna
12 — czepia się psiego ogona
14 — część okularów
16 — głupiec, idiota
17 — portowe miasto w Maroku

PIONOWO
1 — rzeka w Syberii Wsch.
2 — planeta lub pierwiastek chemiczny
3 — solistka zespołu „Maanam"
4 — prawy dopływ Odry
6 — rysunek satyryczny przedstawiający jakąś postać
8 — drzewo owocowe
9 — tytan, gigant
11 — strofa ośmiowierszowa
13 — dawny kandydat do małżeństwa
14 — przełożony klasztoru
15 — materiał opatrunkowy

Prywatyzacja — zbyt mocno powiedziane

Można bardzo różnie analizować nasze nastroje społeczne, ale jak zwykle najlepsze do tego celu są przykłady po prostu z życia. Ten przykład miał miejsce u szewca, więc tytułem wstępu trzeba coś nadmienić o specyfice tego zawodu. Jego przedstawiciele mają dość duży codzienny kontakt ze społeczeństwem: często sprostają naszym zamówieniom na poczekaniu, od ręki, mają wtedy okazję wiele ciekawego się od nas dowiedzieć, a więc można przyjąć, że w nastrojach społecznych są na bieżąco. Szewcy są najlepszymi wskaźnikami tych nastrojów, a można to udowodnić następująco.

Jeśli żyje się nam dostatnio, to częściej kupujemy nowe buty i nie naprzykrzamy się z naprawą używanych. Gdy jednak czasy są cięższe, od razu szewc odczuwa to nawałem pracy, a co za tym idzie, nie może sobie nawet na chwilę pozwolić na nazwijmy to — wyławianie nastrojów społecznych. Dlatego też, gdy niedawno wstąpiło się do szewca z oczywistego powodu i zastało się tam kolejkę klientów, to przeczucie podpowiedziało nam, że nie najlepszy to czas. W dodatku jeszcze jedna rzecz zwróciła na siebie uwagę: ogólnie biorąc przedstawiciele tego zawodu znani są ze skłonności do używania mocnych słów (określa się to ich pasją lub innym znanym porównaniem), ale nic takiego się z ich ust nie słyszy, gdy nie muszą się śpieszyć z pracą, a więc obijać młotkiem swoich palców. Pamiętnego dnia w zakładzie rzemieślniczym rozmowa między kolejnym klientem, a szewcem miała przebieg następujący:

— Przyjmie pan te buty?
— A idź pan do (tu pada mocne słowo).
— Dobrze zapłacę.
— W (mocne słowo) mam pańskie pieniądze.
— Zostawię tylko, nie śpieszy się.
— A zostaw pan, (mocne słowo) mnie to obchodzi. I tak w tym tygodniu nie zrobię — skwitował szewc, a w końcu krzyknął zrezygnowany:
— A niech to jasna... prywatyzacja!
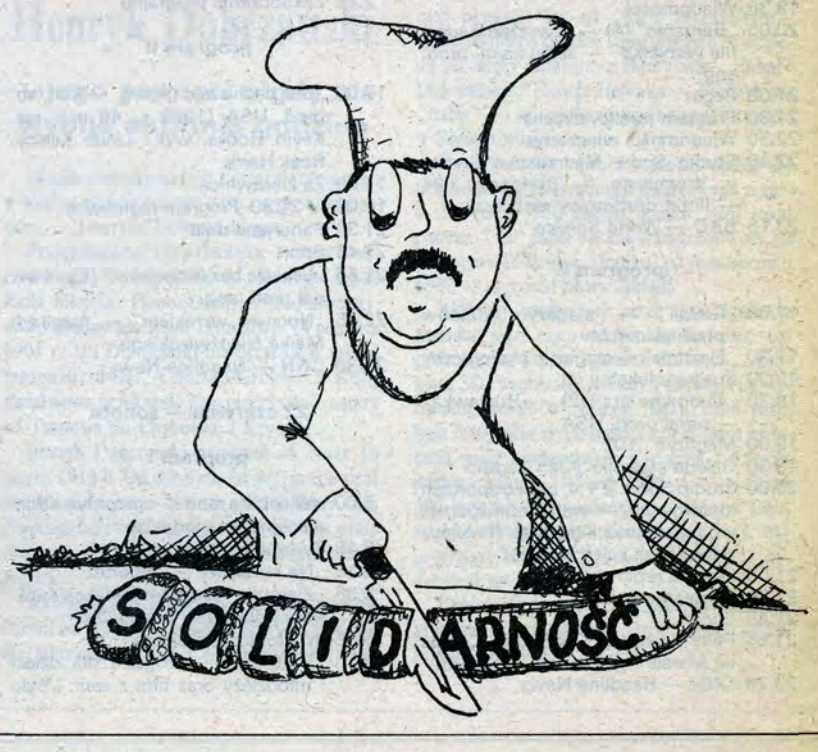
I wtedy właśnie nasunęła się nam refleksja, czy także to hasło nie jest obecnie (nie tylko w zakładzie szewskim) zbyt mocno wypowiadane... **J.J.**